

# NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 53.

DETROIT, MICH., 31-go GRUDNIA 1893 ROKU

ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

31	Grudzień.	N.	Sylwestra.
1	Styczeń.	P.	Nowy Rok. I. J.
2	„	W	Makarego p.
3	„	Ś.	Genowefy p.
4	„	C.	Tytusa b.
5	„	P.	Telesfora m.
6	„	S.	Trzech Króli.

## Listy i przedpłatę

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA”

DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

Rocznie Półr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austryi. 5 złr. 2.50złr. 1.25.

W Niemczech. 10 mk. 5 mk. 2.50.

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.

Jeżeli chcecie zrobić nowe zamówienie



to możecie kupić u nas nowy rodzaj HARMONIUM

„PENINSULAR”

— tylko za —

**\$ 68.50**

o zwykłej cenie \$ 100 z taborettem i książką. Harmonium to ma 4 registry o dwóch i pół oktawach i 11 tonów: Diaspazon, Melodya, Celeste, Pryncypał, Dulciana, Flet, Flet Forte, Diaspazon Forte, Humana, Bas, Treble Coupler.

Chcecie go nabyć, zamawiajcie rychło.

**F. J. SCHWANKOVSKY,**

Skład towarów muzycznych

238 i 240 WOODWARD AVE. 238 i 240.

**LESZCZYNSKI  
WYPRZEDAJE!**

Idźcie do niego kupić

**ALTO**

lub

**UBRANIE.**

877 Russell Str. róg Canfield ave.

**LICHE CZASY!**



Liche czasy zmuszają mnie sprzedawać mój Towar po jak najniższej cenie, mianowicie:

**ZIMOWE PALTA**

❖ **UBIORY** ❖

❖ **CZAPKI, REKAWICZKI** ❖

i rozmaite

**CIEPŁE KOSZULE**

dla Mężczyzn Chłopców i Dzieci.

Kupujcie Towary od Polaka, a ręczę Wam, że nie zostaniecie oszukani.

**FRANCISZEK B. MELIN**  
róg **Hastings i Willis Ave.**

ANTONI V. CZAPP. LEONARD WEBER.

**CZAPP & WEBER**

SKŁAD

**TOWARÓW ŁOKCIOWYCH**

BIELIZNY MĘZKIEJ, KOŁNIERZY, MANKIETÓW, KAPELUSZY CZAPEK etc.

**576 Gratiot Ave.**

pomiędzy Dequindre i St. Aubin Ave.

Detroit,

:

Mich.

# SOWINSKI & CO.

wykonują fotografie z pierwszorzędnym wykończeniem

**Ceny przystępne.**

867 Riopelle Str. Detroit.

**DESKI**

Bliźniak w Detroit do kupiecia Latak, Desek i różnego rodzaju Drzwi, Okna, Oliennie i t. p. jest u **G. W. Larikins & Co.** Bliźniak Dubois ubrey. 688 do 647 Gratiot Ave. Zgłosić się do nas, pierwiej nim gdzieindziej pójdziecie.

**FR. X. PETZ,** Skład zegarów, zegarków i jubilerskich przedmiotów. Wzrost i siła w wielkim wyboju. Wzrost i siła w wielkim wyboju. Wzrost i siła w wielkim wyboju. **DETROIT**

**A. MAJEWSKI,**

REAL ESTATE,

i  
sprzedaje

KARTY OKRE-  
TOWE.

684 Noble st.  
CHICAGO ILL.

DR. PIOTRA

## GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego rodzaju. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowaną z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingrediencyj, głównie z roślinnego królestwa i była znana w użyciu przez przeszło sto lat. Używano go z wielką korzyścią we wszystkich ogólnych i cięższych dolegliwościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to:

Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwości wątroby, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wodna puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Gorączka, Róża, Pryszczki, Febra i ograszka, Szkrofuły, Strupy, Świerzbaczka, Glisty, Liszaj, Wrzody, Rakowe wyrostki, Bóle i rany, Bóle w systemie kości, Wychudnienie, Dolegliwości niewiast, Słabość, Bronchitis, Żarnice, Ból w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

GOMOZO nie jest medycyna patentowana, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używają je, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działają jako jego agenci i w ten sposób mogą go dostarczyć ludziom cierpiącym w oddaleniu.

Jest nieocenionem jako lekarstwo domowe a mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszem sąsiedztwie, przyslijcie \$2.00 a dostaniecie dwaście 35c. butelek na próbę wprost od właściciela. Taki obstatunek może każdy dostać tylko raz.

DR. PETER FAHRNEY,  
112-114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

## Dr HAM

618 MADISON ST., TOLEDO, OHIO



Leczy wszystkie choroby zastarzałe, a mianowicie: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, niestrawność, reumatyzm; ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby żołądka, gardła, pierś, kanałów oddechowych; febrę, wyrzuty nagłowe i skórne. Choroby męskie, zbroczenie, regularność, krwiota, białe upławy, niepłodność.

Boleści popołogowe, puchlina, rany, otwory na ciele, róża, choroby kiszki, ból krzyża i w plecach, katar, drosypa, neuralgia, bronchitis, podagra itd. Leczy niewiasty dziecięcy.

### CHOROBY ZARAŻLIWE

organów generacyjnych obojga płci, albo przekazane z rodziców, leczy przedko iak że się nigdy nie powtórza. sekret ściśle zachowany. **PORADA DARMO!** Chorzy nie powinni się ociągać, ale natychmiast udać się po radę do Dr Ham;—on nie żąda zapłaty z góry, tylko aż pacjenta wyleczy. Pacjent płaci tylko za lekarstwo.

Dr Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Doktora Ham i znanym go polecają. Udać się do niego to was wyleczy.

Opiszcie swą chorobę, podajcie wiek, przyslijcie w liście trochę włosów i 2centową markę pocztową, to natychmiast dostaniecie odpowiedź. Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku lub francusku. Adres taki:

Dr C. B. HAM,  
618 Madison st., Toledo, Ohio.

## OD REDAKCYI

Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminarium Polskiego w Detroit, pisząc:

**Office of „NEIDZIELA”  
Polish Seminary.**

**DETROIT, MICH:**

Laskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, Mich.,	Pan Władysław Maior, 724 Russell St.
” ”	Wm. Buszman 1002 St Aubin Ave.
” ”	Józef Świczkowski 405 Leland St.
” ”	Aug. Rybakowski 674 Medbury St.
Milwaukee, Wis.,	Michał Bazalak 732 Second ave.
” ”	Kazimierz Góral 99 Ligan & Lincoln ave.
E. Saginaw, Mich.	Ignacy Poplewski.
” ”	Franc Mordec, 522 Perkins St.
Lemont, Ill.	Piot. Maday.
Elmira, N. Y.	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Chicago, Ill.	Adam Majewski, 664 Noble St.
” ”	Antoni Bagiński 1037 Sacramento Ave.
” ”	Franciszek Kaczmarek 668 Noble St.
” ”	Wojciech Przybylski 897 32 St.
” ”	R. Susratski 1237 N. Ashland Ave.
” ”	Franc. Zalewski 1818 48 St.
” ”	W. Zwierzyński 715 17 St.
Willkes Barre Pa.	A. Korpanty 144 S. Hancock St.
Cleveland, Ohio,	J. Maikowski, Cor. Tod & Fullerton St.
South Bend, Ind.,	L. M. Mucha 726 W. Napier Str.
Baltimore, Md.,	I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Buffalo, N. Y.,	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
” ”	Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
Williamsbridge, N.Y.,	Franciszek S. Jarmuż.
W Duluth, Minn.	Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
” Bay City, Mich.	Michał Wojciechowski, 804 S. Farragut.
Grand Rapids, ”	W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.
Grand Rapids ”	A A Tloczyski 86 Chatham St.
South Chicago Ill.	E. Wiedeman 8314 Superior St.
W Pittsburg S.S. Pa.	Fr. Krasha 2913 Alarkoms Alley.
” ”	J. Michalski 47 I5 th St.
Jersey City N. J.	Jan Nadolski 205 Washington St.
Bronson Mich.	Jakub Wróblewski
Coldwater Mich.	Wal. Stefański 83 Peckham St.
Berea Ohio.	Michał Basiński.
Salzburg P. O. Bay Co. Mich.	Stanisław Piachowiak.
Arnot Tioga Co. Pa.	Kaz. Chwiałkowski.

## FLINT I PERE MARQUETTE KOLEJ

CZAS KOLEJOWY;

Opuszcza Detroit o godz. 8. 35 rano; 1.30 po południu; \$6.10 po połud.; \$2.15 rano.

Przybywa do Detroit o godz. 11.00 rano; 3.30 po połud.; \$9.35 wieczorem; \$2.20 rano.

Pociągi oznaczone § są codzienne.

Flint i Pere Marquette (F. i P. M.) kolej jest prostą drogą z Detroit do Saginaw, Bay City, Ludington, Manistee, Mich. i do Milwaukee i Pórnoco-Zachód

H. F. MOELLER District Passenger Agent  
No. 11 Fort St. W. Detroit, Mich.

## DETROIT GRAND HAVEN & MILWAUKEE KOLEJ

STACYA PRZY BRUSH ULICY.

Opuszcza Detr.	Od 19 Listopada 1893.	Przyb.
\$ 6.40 rano (Saginaw Valley, Muskegon, Gd. Rap.)		9.00
10.40 rano (Gr. Haven i Chicago express)		\$ 9.00
4.05 p. p. (Saginaw i Gr. Rapids ex.)		\$ 7.00
5.55 p. p. (Pontiac Suburban)		\$ 7.00
* 8.45 p. p. (§ Chicago express sypialny)		* 7.40
*10.45 p. p. (Grand Haven Nocny pociąg)		*7.00 rano.

\* Codziennie § Za wyjątkiem Niedzieli.

Pociągi opuszczające Detroit o 6.40 rano, 10.40 rano i 8.00 wieczorem łączą się w Durand z Chicago i Gr. Trunk pociągiem i dążym do Chicago i na zachód i z C. S. i M. Ry. do Saginaw Bay City. 4.05 p. p. express ma parlor car Gr. Rapids. Chicago express ma Pullman sypialne wagony i bufetowy wagon do Chicago. Pociąg opuszczający Detroit o 10.45 p. p. ma sypialny wagon do Grand Rapids.

# ŚWIETLIWA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 53.

DETROIT, MICH., 31-go GRUDNIA 1893 ROKU

ROCZNIK II.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIKAŁA.

Pismo sprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.



NOWY ROK 1894.

## Słowo od Redakcyi.



Z numerem dzisiejszym kończymy rok stary a zarazem trzeci rok naszego wydawnictwa. Zwykliśmy przy końcu roku robić obrachunek, czy i o ile w roku ubiegłym odpowiedzieliśmy naszym obowiązkom, aby, poznaawszy błędy i niedostatki, z tem większą pilnością na rok przyszedł jąc się pracy i z większą sumiennością pełnić swoje obowiązki. To też i my z numerem niniejszym naszego pisma stajemy przy końcu tego roku przed forum Czytelników i zadajemy sobie pytanie, czy odpowiedzieliśmy w zupełności zadaniu, jakie pismu naszemu przy jego założeniu wytknięte zostało. Nikt jednak nie może być sędzią we własnej sprawie, dla tego odpowiedź na powyższe pytanie zostawiamy Szanownym Czytelnikom. Na korzyść jednak naszą nadmienić możemy tę okoliczność, że pismo nasze, pomimo, że liczy się do najmłodszych — potrafiło sobie zjednać sympatyę i uznanie pośród Rodaków a nawet poważniejsze głosy w starym kraju wyraziły się o niem pochlebnie, że celowi swojemu odpowiada. Wypada nam tu podziękować Szanownym Czytelnikom jako też i Wiel. Duchowieństwu za łaskawe poparcie naszego pisma. Życzliwość zaś, jakiej doznawaliśmy w ciągu jego istnienia ze strony szlachetnie myślących Rodaków, będzie dla nas nowym bodźcem do wytrwałej pracy na tem polu. Cel jaki wytknęliśmy pismu naszemu zawsze pilnie mieć będziemy przed oczyma i zawsze do zrealizowania go dążyć będziemy.

Cel ten da się ująć dwoma słowy: religia i miłość ojczyzny. Religia i miłość swej ojczyzny są to najświętsze zabytki po przodkach naszych, dla tego jako najdroższe skarby pielęgnować je winniśmy. Religia jest podstawą wszelkich urządzeń społeczno-politycznych, ona jest ową spójnią, łączącą w jedną silną całość pojedyncze rody i pokolenia. Religia jest naszym najdroższym talizmanem, jaki odziedziczyliśmy w spuściznie po przodkach naszych, ona nas krzepi i sił dodawa w pośród wygnania i tulaczego życia między narody obcymi. Druga droga dla każdego Polaka pamiątka jest mowa ojców, znajomość dziejów ojczystych. Mowę ojców powinniśmy szanować i bronić ją od zatracenia, zwłaszcza tu na ziemi amerykańskiej, gdzie prądy wrogie poszczególnym narodowościom godzą na wszystko to, co nie jest amerykańskie i chcą je zniszczyć i wyrugować. Któż nie widzi, jak w pośród młodzieży polskiej idzie w zapomnienie coraz bardziej język ojczysty, język polski, jak coraz bardziej psuje się ta piękna mowa, którą tak potężnie jakoby piorunem przerażali nasi wielcy kaznodzieje i mowcy polityczni w złotym okresie literatury naszej. Jak na polu władania bronią wydaliśmy bohaterów, którzy mężstwem swoim świat cały zadziwili, tak też nie brak nam i szermierzy pióra, których dzieła na obce przekładane bywają języki.

Czy nie byłoby hańbą, aby potomkowie narodu, który wydał Kochanowskich, Skargów, Mickiewiczów, Słowackich i Krasińskich, zapomnieli tej pięknej i bogatej w literaturze mowy ojczystej? Dla tego to o ile ramy naszego pisma pozwalają umieściliśmy i umieszczamy nadal cenniejsze dzieła z naszej literatury, aby przez to wyrobić zamiłowanie do języka ojczystego i zaznajomić Szan. Czytelników z tre-

ścią niektórych utworów. Z zasady i stanowiska na jakim pismo nasze stoi i stać winno, nie umieszczaliśmy nigdy wiadomości sensacyjnych a co więcej skandalicznych, bo one nie budują nikogo a popsuć mogą wielu. Oceniają to dobrze wszyscy prawdziwą oświatę miłujący Czytelnicy.

Jak dotąd tak i nadal umieszczamy będziemy krótsze lub dłuższe artykuły treści religijnej — aby zaznajomić Szan. Czytelników z pięknnością ceremonii Kościoła katolickiego, ze znaczeniem pojedynczych uroczystości kościelnych, lub też z cnotami, jakimi święci żyjąc na tej ziemi się odznaczali, aby nas zachęcić do godnego ich naśladowania. — W dziale powieściowym umieszczamy będziemy w roku przyszedłym arcydzieła naszej literatury w skróconem przerobieniu i zastosowaniu dla ludu „Ogniem i mieczem” i „Potop”, jakoteż Wrażenia z podróży po wschodzie, dla obudzenia i zamięłowania tego wszystkiego co polskie a zarazem celem zaznajomienia Szan. Czytelników z wielką przeszłością naszego narodu, umieszczamy będziemy pojedyncze zdarzenia z dziejów naszych przedrozbiorowych, a zarazem czyny wielkich naszych mężów i dobrych patriotów, którzy nam za wzór posłużyć mogą.

Program więc nasz na rok przyszedły pozostanie ten sam jaki był dotąd. Licząc na poparcie Szanownych Czytelników z numerem dzisiejszym kończymy rocznik trzeci a w Imię Boże zaczynamy czwarty. Przy tej sposobności życzymy Czytelnikom wszelkiej pomysłności na rok 1894. Rok ten ważny jest w dziejach naszych albowiem sto rok mija jak:

Powstał naród, szerokim zagrzmiawszy orkanem,  
I wrostł się w jeden hufiec i wybuchł wulkanem.  
Jak gdy z piersi młodzieńczej wielki zamiar błysnie  
Z wszystkich się kończyn ciała krew do serca ciśnie,  
Tak się dzielny lud polski w swej całej potędze  
Zlał i skupił przy prostej Kościuszki siermiędze.  
Uśmiechnęła się wnukom starych dziadów sława  
I szeroko rozległa wielkich zwycięstw wrzawa,  
Krzyk tryumfu trzech stolic wzniósł przerosł góry  
Oddech wolności zwionął wszystkie z niebios chmury,  
A kosa Raclawicka wraz z kordem Dubienki—  
Zabłysły rannym blaskiem tej młodej jutrzeńki.

Oby stoletni czas próby zakończył się dla nas, a zawitała w całej pełni ta młoda jutrzeńka naszego odrodzenia.

## BOŻE NARODZENIE W ROZMAITYCH KRAJACH.

(Dokończenie.)

Nie ma święta, któreby dla Niemców miało więcej uroku, niż Boże Narodzenie, „rozweselające, błogosławione, łaską wieszczące Boże Narodzenie”; jest ono prawdziwym świętem narodowym, umiłowaniem serdecznie. Jak lampka kolorowa połyska jasno na tle pachnącej zieleni niemieckiej jodłowej choiny, tak na tle uroczystości Bożego Narodzenia w pełnym świetle uwydatnia się dusza niemieckiego ludu.

Już w samym sposobie obchodzenia święta, różnica charakteru Niemców i innych narodowości rzeźbi się bardzo wyraźnie; albowiem właśnie w niezwy-

czajnych, duszę poruszających chwilach, kiedy tak pojedynczy człowiek, jak lud cały codzienne jarzmo z karku zrzuci, prawdziwe usposobienie jego, niczem nie krępowane, rozwija się w całej pełni, jak się rozwija kwiat róży, kiedy się liście, co go tuliły w pączku, rozchylą.

Spojrzyjmy na ziemię włoską. Tam święto owo nie jest cichym, pięknym snem dzieci północy, lecz porą przeznaczoną na ciągle biesiadowanie. Po ulicach Florencyi przekupnie donośnym głosem zachwalają swoje „tłuste kapłony“, które się najczęściej przy bliższem zbadaniu cudownie przemieniają w chude koguciki.

W Medyolanie ambicya i apetyt nie zadawalnia się nawet indykami i sięga jeszcze wyżej. Neapol zachpany bywa poprostu kramami spożywcze, których właściciele specjalnie polecają „capitoni“, gatunek węgorka (piecze się go na rożnie.) Jeziora w Abruzach dostarczają tych węgorki, które czasem płacić trzeba bardzo drogo. Kogo nie stać na te kosztowne zwierzęta, ten kupuje „anguille, rodzaj morskiego węgorka i zjada go w kółku familijnym, jako „capitoni; bądź co bądź, musi się taki „anguille“ nazywać „capitoni“, choć w smaku nic go nie przypomina, niestety.

Wszystkie wiktuały nęcą wzrok przez fantastyczny nieład w uporządkowaniu na stołach i błyskotliwe ozdoby. Najzwyczajniejszy przedmiot przystraja kwiat lub wawrzyn, chorągiewka albo kokarda z powiewającymi wstążkami. Nawet kiełbasa wygląda, jak grządką róż, a apetycznie przyrządzona głowa świni różę trzyma w swoim, tak prozaicznego wyglądu, ryju. Niemniej są góry jarzyn i pagórki szacownych kalafjorów kwiatami porośnięte, a okazałość ciast w tych różnokolorowych girlandach jeszcze się potęguje.

Z hałasem i wizawą sprzedających i kupujących, łączy się w harmonię trzaskanie z bicza, osłe tenory i barytony i dudlenie Pifferarów, którzy się podczas Bożego Narodzenia złączają ze swojemi instrumentami z Abruzzów do Neapolu, jak gdyby tam było zacicho i zaspokojnie. Niektórzy z tych pasterzy mają owcze czapki i wysoko okręcone nogi rzemieniami sandałów. Niegdyś pobożne śpiewy odprawiali przed obrazami Maryi, ale im obecnie policzya na to nie pozwala. Jakieś stare garłaczki i wszelkiego innego rodzaju broń palną, znoszą oni ze sobą, gotowi wszelkich sił dołożyć, aby tylko ogólne zamieszanie powiększyć.

Niemieckiemu zwyczajowi choiny z płonącemi lampkami, odpowiada w Serbii „Badujak“. W wigiliję Chrystusowego święta, po południu, chętniej jednak przed wschodem słońca, ścina głowa rodziny jeden z najwyższych młodych dąbczaków na Badujak. Często ścina się ich więcej, a w Hercogowinie takiej wielkości, że cztery do ośmiu wołów wlec je muszą na przeznaczone miejsce. Kiedy patryarcha dojedzie z drzewem do swej zagrody, pozdrawia wszystkich wychodzących naprzeciw członków rodziny życzeniem, aby im dzień ten przyniósł szczęście, na to odpowiadają oni tem samym i posypują Badujak pszenicą.

Jak powszechnie choinka, tak w Serbii Badujak jest osią uroczystości. Podpala się go, a następnie gospodyni rozsypuje naokoło ogniska słomę, naśladując przytem gdakanie kury, podczas gdy dzieci, udając głos kurcząt, rzucają w płomień orzechy. Część tej słomy podścielają się nazajutrz domowemu ptastwu,

Teraz wszyscy zasiadają do kolacyi, bacząc pilnie, aby Badujak nie zgasł przez noc. Kiedy się zaś już prawie spali, obchodzi się z nim budynki gospodarcze, ule pszczelne, a zagazzone drzewo kładzie się w zarosła oliwne, aby i na te ważne źródło dochodów spłynęło błogosławieństwo, które przynosi Badujak.

F. Kanitz opisuje jeden z pięknych obyczajów serbskich w czasie Bożego Narodzenia. W Serbii główny dzień świąt poprzedzonym jest dwoma małemi świętami, które rozweselają dusze dorosłych, nierównie jednak więcej dusze młodzieży. Pierwsze „święto matki“ (Materice) obchodzi się przedostatniej niedzieli; drugie „święto ojca“ (Otcevi), ostatniej przed Bożem Narodzeniem. W dniu „Materice“ starają się dzieci opanować, wcale nie przenośnie, swoją matkę, w chwili, kiedy ta się tego najmniej spodziewa; krępują jej nogi i nie puszcza, aż się wykupi orzechami, owocami itp. To samo odbywa się z ojcem w „Otcevi“.

Kiedy w Polsce na północy, zawieja śniegowa rozściela srebrny całun na ziemi, pobiela dachy chat i pałaców, a cała familia zbiera się koło domowego ogniska, z święta Bożego Narodzenia czyniąc jakąś, raczej rodzinną uroczystość: w południowej Ameryce np. natura cała uśmiecha się rozkosznie, nęci człowieka w pole ciepłym klimatem i rozprasza członków rodziny, jak słońce w południe rozsuwa liście kwiatowego kielicha, zamknięte podczas ранego przy- mrozku.

W Venezuelli obchodzi się święto na ulicach; jestto zabawa dla tłumów; nikt tam nie modli się w cichości serca, ani w domowym zakątku rozmyślaniem weseli. Przygotowania i święta wigilijne zaczynają się dobrze przed 24 grudniem. Krajowcy zbierają się w jakimś wybranym domu, gdzie oddają się religijnym praktykom, śpiewając „Aguinalios,“ (śpiewy o Bożem Narodzeniu); tańce i pijatyka zakończają obchód.

Mieszkańcy wyżyn indyjskich Jaji (Chachi) mają swoje odrębne uroczystości, które Franciszek Engel tak opisuje: w pierwszych dniach grudnia zjawia się w Pueblo, przed małym kościołkiem gromada z Jaji, piętnastu do dwudziestu ludzi z chorągiewkami i muzyką, która z przechodzącą wyobrażeniem zajadłością rozdziera uszy.

Ta gromada ma zanieść krzyż w góry; ustawia się zatem przed kościołem, dzwony biją, ogłuszająca muzyka się rozlega. Pojawia się proboszcz i prowadzi przybyłych do wnętrza kościoła, gdzie zdejmuje krzyż z ołtarza i przymocowuje do tyki przy chorągwi. Poselstwo opuszcza kościół, przyczem obchodzi go po trzykroć gęsiego. Z niepomierną dumą chorąży dźwiga krzyż na sztandarze. Po trzykrotnem obejściu gromada udaje się w ojczyste góry, gdzie umieszczonym zostaje krzyż na improwizowanym ołtarzu w jednej z chat, z kąd następnego dnia przenoszą go do innej i tak dalej, aż z dniem Bożego Narodzenia powraca do kościoła w Pueblo. Wszystko to odbywają przy zachowaniu przepisanych rytuałem zwyczajów:

W każdej chałupie indyjskiej, gdzie krzyż Chrystusowy zawitał, jedzą i piją napój zwany „Chicha“, wielką obrzydliwością, podobną z barwy do pomyj, a zapachem pobudzającą gwałtowne kichanie; kobiety obsługują mężów, którzy piją kolejno z jednej czary. Niedługo wszyscy są pijani, wrzeszczą, śpiewają, klną, a nieraz czubią się i krwawią. O ile spokojny, apatyczny jest indyjanin na codzień, o tyle indyjanin

odswiętny, czyli pijany, jest dzikiem, wściekłem bydlęciem. Namiętności jego poczynają występować na jaw z nadzwyczajną siłą: śmieje się, płacze, śpiewa, wyje, klnie, modli się, kocha, nienawidzi, gapi się chwilę i ni ztąd ni zowąd daje susa, którego by mu niejedyn kot mógł pozazdrościć. Poddany zazwyczaj przemocy losu bez szemrania, gdy się upije, wpada w rozpacz nad swoją niedolę i szamota się bezsilnie. Tak odbywa się dzień po dniu, od chaty do chaty wałęsają się pijani bez przerwy i kilka godzin niszczy owoc długiej, ciężkiej pracy, dobrobyt i szczęście domowe, a nadto otwiera się przed indyanami przepaść nędzy i najstraszniejszego głodu, dopóki im urodzajna ziemia nowego zasiewu nie wyda w kłosach.

W Meksyku nie obchodzi się także święta Chrystusowego w ścisłym familijnem kółku. Meksykani nie w ogóle daleko więcej wagi przywiązują do święta patronki kraju „Matki Maryi z Guadelupe“, niż do Bożego Narodzenia; mają jednak niektóre obyczaje oryginalne przy obchodzeniu tychże, z którymi warto się bliżej zapoznać.

Osiem dni przed Bożem Narodzeniem, mniej więcej, 16-go lub 17-go grudnia, rozpoczynają się tak zwane „wędrowki świętej rodziny“, uroczyste niemal w każdym domu obchodzone. Schodzą się goście obu płci, i do północy trwają tańce, śpiewy i chrupanie łakoci. Kiedy północ wydzwonią zegary, biorą zaproszeni deseczkę, na której są ulepione z wosku trzy figury ludzkie i osioł; te trzy figury to N. P. Marya z Józefem w towarzystwie przewodnika anioła. Niosąc przed sobą deseczkę, ze świecami w dłoniach przechodzi towarzystwo wśród wesołości pokoje i powraca wreszcie do głównych drzwi salonu, gdzie od właścicieli mieszkania żąda wstępu i gościnnego przyjęcia dla świętej rodziny. Rozpoczynają się śpiewy z jednej strony proszących, z drugiej wahających się, a rzecz cała kończy się na tem, że święta rodzina otrzymuje pozwolenie wejścia. Figurki umieszczone zostają na dawnym miejscu, zwykle na stole urządzonym na wzór ołtarza, lub na łóżku, i śpiewy, tańce, gry towarzyskie rozpoczynają się na nowo.

Te wędrowki trwają aż do samej wigilii na przemiany między bliskimi sobie domami. Po wsiach i miasteczkach palą się liczne rakiety, sprawiające huk niezmierny.

Plac targowy w stolicy jest ożywiony ogromnie: tysiące indyan przybywa z owocami i wyrobami różnemi, częścią dla zabawy, częścią dla zarobku. Całe góry najcenniejszych południowych owoców, stopy solonych i świeżych ryb, ptastwo, zaby, kwiaty, leżą masami na stołach spożywczych sklepów i kramów.

Właściwy targ ówczesny jest na placu Major: tam znów leżą kupy gałązek jodłowych i kwiatów rozmaitych, przeznaczonych do ozdoby stołów, lichtarzy i t. p.; obok nagromadzono furi jabłek, gruszek i wszelkiego gatunku owoców. Uciechą dzieci są szeregi bud drewnianych, w których sprzedają się zabawki i łakocie; co do tych ostatnich, to europejskie przewyższają je znacznie; zabawki jednak nowego świata zwyciężko mogą rywalizować pod względem oryginalności w pomysle i elegancyi w wykonaniu, z naszymi.

Na tym targu zaopatruje się każdy Meksykanin w drobnostki, gdyż zwyczaj obdarowywania się wzajemnego przy wigilii panuje tam powszechnie. Podczas Bożego Narodzenia dostają „na piwo“ stróże nocni, kominiarze, listonosze, którzy podobnie, jak ich

bracia ze starego świata, ofiarują drukowane powinszowania, prosząc o datek „na dobre śniadanie“, „na wesoły wieczór“, i t. p.

W święta teatry i opery stoją otworem; kto zaś nie jest na przedstawieniu, spieszy na bal w prywatnych domach, lub wyprawia go u siebie. Wspaniały, a szczególny w swoim rodzaju przedstawia widok placu targowy podczas nocy po wigili; zalegają go tłumy ludzi, na niebie płonie luna jaskrawa od smolnych pochodni i roznieconych ognisk. Indyanie rozkładają się przy ogniach całemi rodzinami, tworząc fantastyczne grupy. Krajowcy tańczą fandanego parami: mężczyzna gra na gitarze, śpiewa i skacze, dziewczyna zaś spokojnie wykonuje swoje „pas.“ Jak tylko ozwie się gitara, zbierają się koło tańczących roje widzów, głównie indyan. Słychać też monotonne, żalotne pieśni, śpiewane chórem, zwykle z trzech osób złożonym. Przed katedrą leżą resztki ludzi, modlą się, gawędząc, zartując; oczekują oni chwili wejścia słońca o świcie, z którą to chwilą drzwi świątyni zostają otwarte.

Kto nie widział takiej powigilijnej nocy, z najwspanialszego opisu wyobrażenia dobrego o niej mieć nie będzie.

Śpiewy, krzyki, dźwięki gitary zlewają się w jakąś dziwną harmonią, odurzającą zmysły, już i tak podrażnione upajającymi woniami i rażącym oczu blaskiem; harmonia ta rozprzestrzenia się w powietrzu i płynie w ciszy nocnej coraz wyżej i wyżej....

---

## Do Nowego Roku.

---

Kazałeś ziemi i stało się Boże —  
 Że się obraca dokoła swej osi —  
 A zegar wieczny na nieb os przestworze —  
 Wskazuje lata i biciem je głosi. —  
 A my je witamy w nadziei i trwodze —  
 Jako i teraz witamy Rok Nowy —  
 Bośmy niepewni, czy w pielgrzymstwa drodze —  
 Znajdziemy łaskę lub gromy Jehowy;  
 Czy rok ten szczęście zasieje na ziemi,  
 I uspokoi zwaśnione narody,  
 Zaszczepi miłość pomiędzy bliźniami,  
 Lub czy brat bratu poda dłoń do zgody?  
 Czy dmuchnie na nas wiatr cichy, spokojny,  
 Lub czy powietrze zatruje zarazą,  
 Wygubi męże w czasie krwawej wojny,  
 Albo Kainową napiętnuje skazą?  
 Czy rolnik będzie uprawiał swe łany,  
 I siał i orał ojczyste zagony,  
 Czy mu nagrodi jesień pot wylany,  
 Czy ziemia zrodzi stokratne dlań plony?  
 Czy wiara święta, którą Pan nad Pany,  
 Na niewzruszonej fundował opoce,  
 Roznieci światło pomiędzy pogany —  
 Co dotąd brodzą w grzechowej pomroce?  
 A nam, co z pracy żywim się z rodziną,  
 Czy da Rok nowy i zdrowie i siły,

Którzy wytrwają, a którzy z nie zginą,  
Których w tym roku—pochłoną mogiły?  
Witaj nam tedy—witaj Roku Nowy,  
Chociaż nie wiemy—co nam niesiesz w darze,  
Z poddaniem się jednak schylamy już głowy  
Wiedząc, że spełniasz tylko—co Pan każe.

## POPIEL I PIAST.

opowiadanie historyczne

(Dokończenie.)



VII.

ZDRADA I KARA.

Izba jadalna w zamku kruszwickim gorzała tysiącem światła. Długie sosnowe stoły zastawiono licznymi misami zajmowały środek izby. Ogromny cąber łosia, soczysta łapa niedźwiedzia, duża pieczeń sarnia i najeżona głowa dzika, wyglądającego z pomiędzy licznych półmisków napełnionych niezliczonym mnóstwem dzikiego i swojskiego ptactwa, budziły chęć do jadła.

Wzdłuż ścian leżały na mocnych dębowych legarach ogromne kadzie, napełnione słodkim i upajającym miodem; na stołach pobocznych stały znakomitej miary dzbany kamienne, pełne rozmaitych win sprowadzonych z Grecji i Panonii\*). W miejscu, gdzie się zwykle znajdowały siedzenia tronowe, urządzono dziś dla króla siedzenie a raczej łoże ze wszech stron złotogłowiem i kosztownymi futrami wysłane, a dla królowej obok niego wygodne i obszerne krzesło poręczowe pąsowem sukniem wybite.

Zgromadzeni w paradnych świątecznych strojach goście, z niecierpliwością oczekiwali ukazania się Popiela i jego żony.

Wreszcie drzwi się otwarły, dając przejście kilku dworzanom, którzy wprowadzili a raczej wnieśli na rękach co chwilę omdlewającego króla, przybranego jednak w zupełny strój królewski.

Z ramion mu spadał płaszcz, podszyty kosztownymi futrami, — wśród czarnych włosów błyszcząca od złota i szlachetnych kamieni korona, — w ręce trzymał on, a raczej trzymał jeden z podtrzymujących go dworzan długie berło.

— Znać, szepnął Mieczysław do Leszka, iż nie będąc właściwie królem za życia, gdyż się zawsze komuś dawał za nos wodzić, chce się nim czuć choć w ostatniej chwili.

Za nimi postępowała Gierda otoczona dworem swych panien służebnych — całkiem inna jak wczoraj: z kosami rozpuszczonemi, w ubraniu mniej starannem niż zwykle i prawie opuszczonem. Zwykły wyraz dumy i zuchwalstwa zeszedł dziś z jej oblicza, aby ustąpić smutkowi i rozpacz.

Oku jednakże wprawno badacza nie mogło ujść pewne podejrzenie pięknych ust ściągnięcie, coś niby uśmiech.... Uśmiech to może boleści, kobiety do

szczęścia przyzwyczajonej, nie mogącej się opamiętać w skutek ciosu jaki w nią uderzał — uśmiech może szyderstwa, — uśmiech piekielny, na widok udających się pomyślnie planów.

Dworzanie ułożyli króla wygodnie na przygotowanym dlań łożu, a otuliwszy go i podparłszy starannie ze wszech stron, usunęli się na bok.

Grobowa cisza zaległa obszerną izbę.

— Najmilsi moi, zaczął Popiel słabym, często przerywanym głosem—o! jak smutną chwilę wybrałem ku zebraniu nas wszystkich w jedno szczerze się milujące grono!.. Uczta ta, która miała być wesolą biesiadą rodzinnego koła, będzie niestety, ostatniem pożegnaniem umierającego....

Zimny pot oblał skronie Chwostka — znać przyszła mu na myśl okropność zbrodni, którą miał wspólnie z Gierdą popełnić—zgromadzonym zdało się, że to pot śmiertelny, to też ze współczuciem spojrzeli na mówiącego. Ten wierny jednak swojej roli, skłonił głowę na poduszki.

— Mów ty za mnie Gierdo, rzekł z wysiłkiem, mnie już sił nie staje.

Królowa zatem głos zabrała:

— Wieszczyarze orzekli, że król dopóty spokoju nie zazna, dopóki całego rodu nie zobaczy i nie wybłaga u niego przebaczenia.... W imieniu jego ścielę się pod stopy wasze.... tu padła na kolana — i błagam, przebaczcie jemu, przebaczcie i mnie, nie pamiętajcie mi słów, którem wczoraj—w uniesieniu, odurzona ciosem, który we mnie uderza—wymówiła.... Przebaczcie!... błaga was o to dogorywający członek rodu waszego — błaga małżonka jego, która go pewnie nie przeżyje.... Raz jeszcze was zaklinam, przebaczcie jemu i mnie przebaczcie!

— Przebaczamy, przebaczamy, i niechaj wam obojgu nieba tak przebaczą!

— Lecz o jeszcze więcej błagam was, mili moi: proście bogów o jego wyzdrowienie, o życie dla niego, gdyż moje prośby za słabe.

— Tak, ozwał się Leszek, — pragniemy zdrowia dla naszego króla, a z niem szczęścia całego kraju — stokrotne bogom złożymy ofiary, aby małżonek wasz, Gierdo, do zdrowia powrócił, — aby szczęście i swoboda znowu zakwitły na tronie dziadów i ojców naszych, aby jak oni, król był najukochańszym i najlepszym ojcem swego narodu.

— Dajcie to bogowie! dajcie to bogowie! zawołali wszyscy jednogłośnie, zgromadzając się naokoło łoża królewskiego.

— O jeśliby, rzekł Mieczysław, młodszy brat Leszka księżę Równin i również stryj Popiela, spodobało się wszechmocnym bogom próśb naszych nie wysłuchać, przyrzekamy ci królu uroczyście, choć w części Gierdzie stratę jej zastąpić: będziemy jej najzyczliwszą rodziną, a dopóki każdy z nas posiadać będzie własny kawał ziemi, własny kęs chleba, dopóty i jej na niczem nie zabraknie

— Dzięki wam, dzięki, odrzekł Popiel gasnącym głosem—a teraz, niechaj puchary zakrążą w około, na znak zgody i szczerego pojednania!

Na te słowa zbliżyła się Gierda do naczyń miodem napełnionych, i sama puchary nalewając, każdemu z nich własnoręcznie wytrawny napój podała, zachęcając:

— A pijcie, proszę, szczerze — nie półgębkiem, jeśli chcecie, aby król powstał z łoża boleści zdrów i szczęśliwy.

W tej chwili przerażająca nastąpiła scena, śmier-

\*) Panonia: Węgry.

telna bladeść powlokła nagle oblicze Leszka, powieki stężale mimowoli się skupiły, głowa ociężała opadła na piersi.

Taka sama zmartwiałość opanowała i innych — nie zdolni utrzymać się na nogach, padali jeden po drugim na ziemię, przygniatając swym ciężarem kobiety i dzieci.

— Ha! zdrajcy,—zawołał Leszek padając, wypiliśmy truciznę, którą nam cudzoziemka własnoręcznie przyprawiła i podała.—Wieczne na was przekleństwo! Popielu, Gierdo,—wieczne—wieczne.... wieczne....

W krótkim czasie okryły posadzkę martwe, bezwładne ciała stryjów królewskich, ich żon i dzieci nieletnich.

— No, wreszcie!!! Gierda zaśmiała się śmiechem szyderczym, śmiechem szatańskim — powlokła po swych ofiarach tryumfującym, dumnym wzrokiem, — poczem porwawszy za sztylet, który zawsze za suknią ukryty nosiła, przyskoczyła jak pantera do trupów, wtapiając w serce każdego z nich po kolei mordercze swoje narzędzie.... Skończywszy tę czynność, zaklaskała na swych służalców, a ci, umocowawszy sznury do nóg trupów, zawlekli je pod okna i wyrzucili przez otwory w niezmierzone tonie jeziora Gopła.

— A teraz, witaj mi nieograniczony władco i królu Sarmatów!

— Nie Gierdo, toś ty królem— gdyby nie twoja odwaga i moc nad sobą, jabym nie mógł dotrzeć do końca tej okropnej sceny. To za ciężka zbrodnia na moje słabe siły.....

Tymczasem Miłosław, posłuszny rozkazom młodzieńców, nad wieczorem dopiero połączył się ze swym orszakiem, i udał się wraz z nim prostą drogą na zamek.

Postępowali spieszenie, idąc wzdłuż brzegów jeziora; jasność księżyca oświecała im drogę, wicher gwałtowny uspokoił się był od chwili, a lekki tylko wietrzyk wzruszał niekiedy powierzchnię wody.

Dochodząc do zamkowej bramy, usłyszeli nagle głośny okrzyk radości i zwycięstwa— okna rześisto oświeconej izby raptem się otworzyły, — i uszu ich doszedł częsty i głośny plusk wody, wychodzący z Gopła, jak gdyby ogromne jakie ciężary do wody wrucano.

— Na bogi! cóż to jest?... zawołał Miłosław zdziwiony i przerażony zarazem — i chciał biec do zamku. Lecz w tej samej chwili uczuł, że mu ktoś rękę na ramię położył.

Oglądając się i ujrzał Michała wraz z jego towarzyszem.

— Co to jest pytasz? rzekli mu — to jest, mój książę, że Cię rąka Najwyższego obroniła od śmierci, która cały twój ród spotkała— to jest, że nie masz już ojca, nie masz i matki, gdyż i ją w Gnieźnie dosięgło mordercze Gierdy żelazo, lecz masz obok siebie siostrę, której winienesz miejsce rodziców zastąpić, masz nad sobą Boga jedyne, który jest Ucieczką i Ojcem sierot, Pocieszycielem strapionych i opuszczonych. To jest, że jesteś jedyną gałązką pozostałą z liczego rodu starego Lecha.....

Nad brzegiem jeziora stał następnego dnia Miłosław, z założonemi na krzyż rękami, to wpatrując się w rozległą przestrzeń, jakby nieprzytomny, to znowu zwracając wzrok swój ku zamkowi, z którego okien odbijało światło promieni słonecznych.

Nagle usłyszał wychodzące ztamtąd jęki i narzekania, w tej samej chwili piorun uderzył z głośnym grzmotem w mury zamkowe, a gwałtowny wicher zaciemnił cały widnokrąg czarnemi chmurami. Ogniste błyskawice poczęły się bez przestanku krzyżować nad tą siedzibą zbrodni i zdrady.

Dziwne jakieś, piskliwe głosy dawały się słyszeć z głębin wzburzonego, zamąconego jeziora, po którym pływała ćma obrzydliwych zwierząt, wdzierających się ze wszystkich stron na mury zamkowe.

Z przerażeniem i obrzydzeniem najwyższym przypatrywał się młody książę Równin wraz ze swymi towarzyszami temu wstrętnemu widowisku.

Po chwili otworzyły się małe, boczne drzwi zamkowe, i ukazały się w nich dwie osoby uciekające, jak gdyby ich całe piekło goniło — a tuż za nimi toczyła się z przeraźliwym piskiem czarna chmura myszy.

Był to król i królowa.

Ta ostatnia zastanawiała się od czasu do czasu w swym szalonym biegu, wymawiając donośnym głosem czarodziejskie swe zaklęcia; jednakże bałwany wzburzonego jeziora zagłuszały jej słowa.

Wtedy, czyniąc ostatnie wysilenie, wstąpiła wraz z królem na groblę kamienną, prowadzącą do starej wieży, samotnie wśród Gopła stojącej, a gdy się doń oboje dostali, zamknęły się za nimi z łoskotem ogromne drzwi żelazne.

Lecz i tu zgraja myszy wdrapała się za nimi po murze, a przez obszerne szczeliny dostała się do wnętrza dawnej budowy.

Przez długi czas słyhać było rozdzierające jęki i krzyki, przerywane tylko przekleństwami, które Gierda bezbożnemi usty miotała.

Wołania te po niejakiem czasie słabnąć poczęły;— wreszcie wszystko się uciszyło: wzburzone jezioro coraz słabiej brudnemi swymi falami miotając, zupełnie się uspokoiło — a niebo rozjaśnione, odkryło oczom Miłosława i jego orszaku zwaliska starożytnej dziedziny królów, osłonięte jeszcze chmurami, niby wojskiem rozproszonem wprawdzie, lecz nie pobitem.

Taką była sprawieliwa kara niebios wymierzona niedłuznemu Chwostkowi i chytrej a obłudnej żonie jego: wiemy o niej z podania tylko — wieki zatarły już jej grozę i okropność—nie czytamy i nie widzimy więcej tak straszego przykładu w nowszych i najnowszych dziejach historii—.... lecz, czyż myślicie kochani czytelnicy, że zapomniana, wcale ona nie istnieje??... o nie! w takim razie mylicie się bardzo: istnieje ona w nas samych — dręczy po popełnionym złym uczynku — kara to stokroć straszniejsza od tej, która spotkała Popielę II. i Gierdę.... a chcecie wiedzieć jak się nazywa?....

Nieczyste sumienie!

## VIII.

### PIAST KRÓLEM.

Ciepła wiosna okryła już ziemię świeżą trawą a drzewa nowem przyodziała kwieciami. Bręgi Gopła i obszerne pola ciągnące się wzdłuż jeziora, zaległy tłumy ludu Sarmatów, zgromadzone w celu wyboru nowego króla.

Rok jeden zaledwie upłynął od powyżej opisanych wypadków, a jednak, ile zmian zaszło między znajomemi nam osobami!

Książę Miłosław znajdował się już oddawna w swym dziedzicznym kraju Równin, wraz z żoną swoją, księżną Staszka, której tkliwe starania Riejchy, a



więcej jeszcze szczęście, jakie znalazła w przywiązaniu Miłostawa zupełnie zwróciły zdrowie ciała i umysłu.

W ubogiej zagrodzie wiernego sługi Lechów, księżniczka—nie, przepraszam, nie księżniczka, ale już najszczęśliwsza pod słońcem żona Piasta, ubrana w wiejskie suknie, krzątała się około gospodarstwa domowego, wyręczając matkę mężowską, która bardzo na siłach podupadła i tylu trudom podolać nie mogła.

Już się ściemniło na dworze, po dniu jasnym i pięknym chłodny nastąpił wieczór, a wkrótce lunął deszcz ulewny na całą okolicę.

W chacie Piasta zgromadzonem było liczne gromadziło przyjaciół i znajomych, oddające się zwyczajem słowiańskim hucznej, gwarnej, a szczerzej wesołości.

Wtem usłyszano lekkie kroki w sieniach, i weszło do izby dwóch młodzieńców, w których Piast z radością dawnych swoich poznał znajomych.

— Witajcie, witajcie, zawołał, raczcie usiąść z nami do stołu i podzielić z nami co nam bogi udzieliły. A ty kochana Rzepicho, jako gospodyni domu, zakrzątnij się około wieczerzy.

Michał i Rafał, gdyż oni to byli, zajęli miejsce u stołu, a Piast im podał z serdeczną gościnnością cząskę napełnioną rozgrzewającym napojem — nim je jednak do ust zbliżyli, wyrzekli obaj cichym głosem jakieś wyrazy, powodząc ręką wzdłuż i wszerz nad naczyńcem.

W ciągu rozmowy opowiedzieli młodzieńcy, że Kruszwica i zamek królewski celem ich podróży.

— Gród, do którego zmierzacie, zawałił się uderzony od piorunu — z całej zaś Lecha rodziny pozostała tylko żona moja Rzepicha i Miłostaw książę wojewoda Równin — zauważył Piast.

— Jeżeli tak, to może potrzebujecie sług, — chętniebyśmy do was przystali, aby wypełnić to, co nam zalecił Ojciec nasz Niebieski, który nas wysłał, abyśmy Lecha wnukom służyli.

— Chcecie nam służyć, nadobni młodzieńcy? — ozwalała się Rzepicha, — domek nasz szczupły i sług wielu nie potrzebuje, ale za to, jeśli to się zgadza z wolą Piasta, chętnie was przyjmujemy za domowników i towarzyszy dobrej i złej doli.

— Błogo ci, córko Leszka, ozwiał się Rafał, błogo mężowi, któremu rękę swą oddałaś — błogo domowi, w którego weszłaś progi, — gdyż z tobą weszły doń szczęście i pomyślność.

— Dzięki wam składam, odrzekł na to Piast, w mojem i żony mej imieniu. Życzenia pobożnych, jak wy młodzieńców niechybnie nam błogosławieństwo przyniosą. Zgadza się z wolą Rzepichy, i pozdrawiam was jako miłych mi domowników.

Nazajutrz skoro świt, wyszedł Piast z izby swojej i usiadł podług domu na ławce kamiennej, oczekując wschodu słońca.

Jutrzenka rumieniąca niebo, wskazywała punkt, w którym się miała gwiazda dzienna pokazać, wesoło śpiewając, wzbijał się w powietrzu ranny skowronek, i rozmawiał z klekoczącym w swem kole bocianem — a wczorajszą ulewą odżywna ziemia i roślinność przyjemne wydawały wonie.

Usiadłszy na ławie zadumał się Piast na chwilę; wyrwały go jednakże z tego zamyślenia z pola wyborów dochodzące go głosy, — gdyż po długich, i, bo przeszło rok trwających zwłokach i naradach, zgodzono się wreszcie jednomyślnie na to, aby w dniu tym przystąpić do ostatecznego wyboru króla, któryby państwu spokój i dobrobyt przywrócił.

Mimowoli zwrócił się wzrok zamyślonemu kmie-

cia na czyste wody jeziora, zacienione starymi drzewami, — i naraz zdało mu się — jakoby z Gopła jasność jakaś występywała: długo wpatrywał się w to zjawisko, chcąc je złudzeniu wzroku przypisać — gdy nagle — ujrzał przed sobą wczoraj przyjętych domowników — już nie w postaci wędrowców, ale jako niebianów, otoczonych światłością, unoszących się w powietrzu. Korony z jasnych promieni okalały ich głowy — odzienia były śnieżno białe, a od ramion wychodziły długie złote skrzydła, którymi się nad ziemią unosili. Jeden z nich trzymał w prawej ręce miecz szczerozłoty, drugi kwitnącą palmę — godło błogosławieństwa i pokoju.

— Bądź nam pozdrowion królu Sarmatów! zawołał — błogosławieństwo Pana nad Pany nad tobą Piaście i nad całym pokoleniem twojem!

Piast upadł zdumiony na kolana przed tem zjawiskiem, i zapytał drżącym głosem o słów tych znaczenie.

— Jakże mię tymi słowy pozdrawiać możecie, dobroczynni bogowie, niebiescy bracia Lelum Polelum\*)? Ja jestem tylko ubogim kmieciem, cichym rolnikiem — nie mnie to nosić koronę królewską i zasiąść na starym Lechów tronie.

— Nie jesteście Lelum Polelam, jak ty sądzisz — rzekł na to Rafał; jesteśmy wysłannikami jedyne go Boga, Stwórcy nieba i ziemi — sługami Tego, którego słowo wszechmocne wkłada koronę królewską na skronie ubogiego lecz cnotliwego kmiecia, zanim mu przypadnie w udziale korona inna, wprawdzie nie jaśniejsza na tej ziemi, ale tam, daleko, w niebieskich mieszkaniach świetniejsza nad najświetniejsze klejnoty.

— Idz zatem, rzekł Michał, i wykonaj wolę Tego, przed którego świętem Obliczem chóry Archaniołów na twarz padają — idź, zamień leziesz na miecz sprawiedliwości — rządź po ojcowsku narodem ci powierzonym, abyś kiedyś, stanąwszy przed tronem Najwyższego, godny mu zdał rachunek z powierzonych ci dziesięciu talentów §). . . . . A pamiętaj i na to, abyś rolnictwo szanował — nie sromaj się pług, ustaw go przy tronie twoim, mając ciągle na pamięci, iż praca podoba się Temu, który cię koroną obdarza. . . . Wnuk twój pozna prawdziwe światło: niem się kierując, będzie pokolenie twoje przez pięć wieków zasiadać na tronie Sarmatów — a jak długo zachowa sprawiedliwość i bojaźń Pańską, tak długo i błogosławieństwo Pana nad Pany spoczywać nad niem będzie.

\* \* \*

Dawne podanie opowiada, iż po tak strasznej karze na zbrodniarzu Popielu, długo naród w Kruszwicy zebrany rozmyślał, kogoby wybrać na następcę; długo, długo, radzono — długo nie mogli się wszyscy pogodzić, aż wreszcie znalazł się z zrządzeniem Opatrzności człowiek, który wszystkim przypadł do serca: Był nim mianowicie ubogi wieśniak, kołodziej, imieniem Piast, człowiek dobry, prawy i gościnny.

Gdy się bowiem dużo ludu zebrało w Kruszwicy, a z tego powodu żywności nie stało i głód zgromadzonym dokuczać poczynął, Piast, jako skrzętny gospodarz, utworzył swoje spichrza, i wszystkich nasycił i napoił.

Dostatek ten jego pochodził od Boga, który go tym sposobem za jego gościnność nagradzał: przyszli

\*) Lelum-Polelum: bóstwa słowiańskie uosobienie sił przyrody.

§) Przypowieść Chrystusa Pana o dobrych i złych sługach a ściśle biorąc: dary umysłowe.



Z I M A .

raz bowiem do niego dwaj podróżni z prośbą, aby im nie odmówił schronienia, którego im w zamku królewskim udzielić nie chciano.

Piast z radością ich przyjął, nakarmił i napoił do syta, a oni mu za to ochrzczili nowonarodzonego syna, dając mu imię Ziemowit.

Za ich odejściem zdziwił się Piast i żona jego Rzepicha, że w kadziach miodu, w spiżarniach mięsa i mąki nie ubywa, pomimo, że cały zgromadzony na polach lud w jadło zaopatrzyli.

Był to widoczny cud sprawiony przez tych dwóch podróżnych, którzy byli Aniołami pańskimi. Łaska Boża okazała się wkrótce jeszcze widoczniej na pocziwym kmieciu, albowiem lud sarmacki wybrał go sobie za króla, mówiąc: „Kiedy on u siebie tak dobrze gospodarzy, to i z nami tak samo będzie sobie poczyniał, i nikomu krzywdy uczynić nie dopuści. Pod takim królem zawita dostatek i pod strzechę najuboższych, gdyż widocznie błogosławieństwo bogów nad nim spoczywa“.

W istocie, nie omyliły go przeczucia, gdyż Piast przez cały ciąg swego panowania, które trwało przeszło 90 lat, zawsze się okazywał dla swoich poddanych najlepszym, najsprawiedliwszym ojcem. Jeszcze za swego życia oddał rządy synowi swemu Ziemowitowi. Umarł mając, jak mówi podanie, lat 120.

Zamek kruszwicki podniósł się na nowo ze swych zwalisk, i długo w nim jeszcze przemieszkiwali następcy P asta.

Teraz trudno już oznaczyć dokładnie miejsce tej siedziby królewskiej; małe tylko i nieznaczące miasteczko nosi jeszcze nazwę Kruszwicy.

Mury owej sławnej wieży, w której Popiela myszy zjadły, dawno już w wodach Gopła zostały pogrzebane, a dziś tylko z tradycyi przechowała nam się wiadomość, że kiedyś istotnie istniały.

KONIEC.

## CYGANIE.

Pod protektoratem i przy współdziałaniu redakcyjnym arcyksięcia Józefa Habsburskiego wychodzi w Peszcie czasopismo etnograficzne, którego zeszyt czerwcowy zawiera następujące ciekawe studjum, przez arcyksięcia skreślone.

„Niedawno temu w kilku komitatach węgierskich, po tamtej stronie Dunaju leżących, zabroniono cyganom konie trzymać i konfiskowano je, jak tylko zakazawi temu nie byli posłuszni. Stronić przeto zaczęli cyganie od tamtych okolic i odwiedzać częściej moje posiadłości, ile że dokładnie było im wiadomo, że u mnie krzywdy nie doznają.

Wszystkie rodziny cygańskie znały mię dobrze. Kiedy ostra zima się zdarzy, chronią się to na folwarku jakim, to przy oborze i wiedzą, że zawsze znajdą pomoc i kęs chleba. Ale niech tylko śniegi stopnieją, już ich nie ma, już w świat poszli.

W wędrówkach swoich zachodzą oni z jednej strony Dunaju do komitatów Heweskiego i Turockiego, z drugiej aż do Kroacyi, Slavonii, a czasem i do samego Fiume. Urzędownie zapisani są wszyscy w komitatach: Pesztu, Esztergom, Fejervar, Komarom i Vespem i posiadają paszporty na całą Europę na rok, na dwa i trzy lata wydane.

Praktykują oni kilka rzemiosł: mężczyźni najchętniej handlują końmi, kują konie, robią gwoździe itp. Kobiety trudnią się głównie wrózeniem i znajdują posłuch wszędzie, od najskromniejszej chatki aż do pałaców książęcych. Niektóre zebrzą, a zdarza się, że i okradną, jeżeli się uda, w czem pomagają im zresztą sprytnie i mężczyźni.

Kiedy ciągną przez moją posiadłość, zawsze do zamku wstępują. Jeżeli mię niema, rozsiadają się na schodach i czekają, aż wrócę.

Odzież cyganów zazwyczaj jest niedostateczna — pozszywana z różnych kawałków; dzieci często całkiem bez odzieży się obywają.

Zaledwie połowa cyganów ma cerę typowo ciemną i włosy czarne pokręcone, wijące się w kędziorkach. Większa część dzisiejszych cyganów ma włosy jasne, także kręjące się i skórę białą. Typy prawdziwie piękne rzadko spotkać można, zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn.

Oprócz właściwego dyalektu, do rumuńskiego podobnego, moi cyganie, o ile są dorośli, mówią po węgiersku, z cygańskim akcentem, wielu z nich mówi też po słowacku, niektórzy po kroacku, a pewna młoda cyganka, która z innemi bandami po Czechach i Niemczech chodziła, obok swojego, cygańskiego narzecza, mówiła po węgiersku, po słowacku, po czesku i po niemiecku.

Cyganie ci, rozłożywszy się taborem, mieszkają w namiotach i nie znoszą innej siedziby nawet w najcięższą zimę. Chleba piec nie umieją i tego nawet u mnie nauczyć się nie mogli. O ile chleba im zabraknie, a mąka jest, to przyrządzają z niej rodzaj tęgich klusek, które pieką w gorącym popiele. Zowie się to „bokhali“.

Za mięsem przepadają, a w braku świeżego, nawet padliną są w stanie się zadowolnić. Padlinę gotują z octem, o ile go mają.

Razu pewnego, kiedy już parę miesięcy w moich dobrach obozowali, zabito chorą krowę i zakopano ją w ziemi. Obawiając się, aby jej cyganie nie odkopali i nie zjedli, przez trzy dni i noce kazałem trzymać wartę na miejscu, gdzie krowę zakopano. Na nic się to nie zdało: na czwartą noc, kiedy warta odeszła, cyganie krowę odkopali i wyprawili sobie całodzienną ucztę. Podczas tej uczy dwunastoletniego cygana mucha ukąsiła, tylko co sfrunąwszy z padliny. Chłopcu spuchł straszliwie nos i szyja. Posłałem go czemprędzej do kliniki w Budapeszcie i tu szczęśliwie dokonano mu operacji a potem zupełnie go wyleczono.

Skaleczenia wszelkie leczą się u cyganów bardzo szybko, co z łatwością można obserwować, albowiem przy lada sprzecze cyganie biorą się do pięści i do krwi się biją. Pewnego razu dwóch cyganów kuło gwoździe, każdy na osobnem kowadle i przy oddzielnem ognisku; ale cóż — jednemu ogień palić się nie chciał. Wnet zwada i zgiełk ogólny. Przechodząc niedaleko zbliżyłem się do cyganów i właśnie w moich oczach padł na ziemię krwią zbluzgany jeden z walczących — tamten poczęstował go przez głowę jakimś drągiem żelaznym i zdarł mu z czaszki kawał skóry, że naga kość świeciła. Posłałem do domu, zrobiłem opatrunek antyseptyczny i po czterdziestu ośmiu godzinach cygan był zdrów jak ryba. Swoją drogą do mojego domowego lekarza żadnego nie mieli zaufania, choć ja od niego wzięłem ów środek antyseptyczny. Wierzyli też bardzo we własności proszku jedoformowego, który przewali „galbano

drab, „to jest „zółty korzeń“ w ich narzeczu.

Pomysłowość cyganów w dobywaniu pieniędzy znana jest wogóle. Mnie dała się ona szczególnie odczuć, kiedy zabroniłem im stanowczo zebrać i oświadczyłem, że dla zasaby nie dam im ani grosza, o ile ten grosz nie będzie zapracowany. W obliczaniu zaś wynagrodzenia za pracę, pierwsze miejsce zajmowało pożywienie, albowiem cygan za pieniądze jadła sobie nie kupi, a z pieniędzmi znowuż też sobie rady nie da — najczęściej wszystko pójdzie na wódkę. O-tóż wiedząc o tych rygorach, wypraszała sobie jakąś sztukę odzienia; to znów spieszo było któremu do kąpieli w Peszcie, żeby sobie bańki postawić i t. p. Rzadko który odzieży nie zastawił, albo z pieniędzmi do Pesztu doszedł.

Inteligencyi, oraz szybkiego pojmovania rzeczy, odmówić cyganom nie sposób. Miałem sposobność to zauważyć podczas krótkiej egzystencji w moich dobrach szkoły cygańskiej, do której uczęszczały wszystkie cyganiątka, po lat 6 do 15 wieku liczące. Kapłan katolicki, Andrzej Racz, który w krótkim czasie cygańskiej mowy niezłe się wyuczył, prowadził tę szkołę z powodzeniem. Śpiew nadewszystko i deklamacya szły wybornie; nawet dłuższych utworów poetycznych i oracyj uczyły się bardzo chętnie.

Do roboty ciężko było te dzieci, starsze zwłaszcza, nakłonić. Kopanie ziemniaków, albo zbieranie kamieni po polach, szło jeszcze jako tako; ale przy innych robotach w polu ciągle były narzekania: to na ból krzyża, to na ból głowy i t. d. A najtrudniej było z płacą. To raz chcieli brać pieniądze od sztuki i tak bez końca.

Tradycyjalna zręczność ich do kowalstwa uwydatniła się bardzo w kuźni. Wychodziły z niej haki, gwoździe, łańcuchy i t. d., w i ilości, jakiej tylko całe gospodarstwo potrzebowało.

Gdy jednak osiedli u mnie, wnet zapragnęła ujrzeć cyganów w swych progach komisya wojskowa. Opierali się jak mogli, powołując się na jakieś stare przywileje, które od służby wojskowej jakoby ich zwalniały. Gdy jednak to nic nie pomogło, większa połowa cyganów pokryjomu wyniosła się do Miskolcza, stąd, dalej, i tak włączyli się coś dwa miesiące, obrawszy sobie za przywódcę ślicznego młokosa 18 letniego, ożenionego z równie piękną cyganką, 24 lat liczącą, która właściwie wszystkiem rządziła. Sprzykrzyła się im jednak ta włóczęga i pewnego dnia znów do mnie zawitali. Przyjąłem ich, ale pod warunkiem, że mężczyźni natychmiast stawią się do komisji werbunkowej. Usłuchali rozkazu, który ja z pełną świadomością rzeczy wydałem, albowiem nie przyjęto żadnego — wszyscy nie mieli przepisanej miary.

Zaczęły się tedy na nowo żądania pieniędzy na kąpiel; ale tym razem cholera była w Peszcie i zabroniłem cyganom do Pesztu chodzić. Wtedy umieli mię objaśnić i przekonać, że cholera cyganów się nie ima. Dowodzi zaś tego następująca opowieść:

„Kiedy cyganie w odległych czasach pierwotną swą siedzibę w olbrzymich górach porzucili i zeszedli na równiny, wiedźma cholery dziesiątkowała ludność tych równin. Widząc to cyganie, siedli czempredzej na konie i popędzili w kierunku olbrzymiej rzeki (Ganges?), którą przebyli wplaw. Wiedźma rzuciła się za nimi, ale że konia pod sobą nie miała, więc o-mała nie utonęła, i z trudnością wybrnąwszy na ten sam brzeg, z którego przyszła, zawróciła. Od tej pory cholera unika cyganów, lękając się aby jej znowu do rzeki nie zawlekli.”

W latach 1872 i 1873 cholera trzeba jednak cyganów, ale tylko osiadłych. Wędrownym dała spokój; może dla tego się ich nie jęła, że silnie są zahartowani i żadnej prawie styczności z ludnością miejscową nie mają, a ciągle są na świeżem, otwartem powietrzu. Który cygan jest słabowity, małem dzieckiem zwykle umiera.

W ciągu pobytu całorocznego cyganów u mnie, nikt z pośród nich nie chorował. Jedna kobieta z ciężkich bardzo uszkodzeń przy rozwiązaniu, w ciągu paru tygodniu, bez żadnych leków, wyzdrowiała. Jednoroczne dziecko zachorowało na zapalenie płuc i też po kilku dniach było zdrowe. Influenza, która ogólnie panowała i dla wielu śmiertelną się okazała, cyganów prawie zupełnie oszczędziła. Niektórych nawiedziła wprawdzie, ale przebieg jej był najłagodniejszy.

Cyganie są wogóle bardzo przesądni. Kuny boją się, są przekonania, że kiedy który kunę dostrzeże, wnet zachoruje, albo mu się nieszczęście przytrafi. Kiedy zamieszkał w chatach ziemnych, zbudowanych dla nich w moim majątku, żaden nie chciał objąć ostatniej, na kraju kolonii leżącej, bo, jak powiadali, tamtędy zły duch Ruvanas przechodzić będzie. Na prośby ich kazałem tę chatę na kuźnię przerobić. Jeszcze gorzej było w innym majątku moim, w Goboljaras. Tutaj pobudowano im siedziby bardzo wygodne pod samym lasem. Dzień w dzień przychodzili, że tuż obok, w jamie pozostałej po dawnej cegielni, siedzi Phuvus, który już ich ostrzegał, że co do jednego uśmierci wszystkich. Kazałem jamę zasypać. Ale oto przychodzą i narzekają znowu, że żaby i węże pełzają do nich z pobliskiego bagna i że ja chyba ich śmierci pragnę. Próżno tłumaczyłem i namawiałem, skończyło się na tem, że pozwoliłem im rozpiąć na, mioty pod samemi budynkami folwarcznemi, i już było dobrze.

Jakkolwiek wszyscy cyganie są chrzczeni po katolicku i do tego wyznania należą, nie wierzą jednak ani trochę, jak nasza religia wierzyć uczy. Na oko są niby pobożni, pieśni śpiewają, ale prawdziwa wiara do dusz ich nie przenika, to stać się może kiedy z czasem, o ile młodsze pokolenia systematycznie będą kształcone.

Wesela odbyły się tylko dwa w całym tym okresie czasu i wtedy trwał bankiet od wczesnego ranka do nocy. Około godziny trzeciej „wojewoda“ włożył naczeczonym w usta po kawałku chleba z solą i to była cała ceremonia; nazajutrz dla jej uzupełnienia, jak tylko młoda para się przebudziła, rodzice obudwu stron zawiązali pannie młodej na głowę chustkę, jak mężatki noszą, i na tem koniec.

Metryki i świadectwa chrzestne z trudnością przyszło mi wydobyć, i to dla niewielu, bo mało który cygan umie powiedzieć, gdzie się urodził, albo gdzie został ochrzczony. Prawie każdy na odnośne zapytanie umie tylko powiedzieć: „opre dromeste“, co znaczy „tuż przy drodze.”

Jak tylko dziecko cygańskie się urodzi, zaraz przynoszą je do mnie, choćby na świecie 18 stopni zimna było. Przynoszą dziecko i proszą mię na ojca chrzestnego. Naturalnie zaprosiny przyjmuję i daję prezent, o co właściwie, jak się zdaje głównie chodzi.

Zauważyłem jedno: cyganie wogóle — o mężczyznach mówię — mało dbają o strój. Ale z chwilą, jak się osiedlą, budzi się w nich ogromna kobieterya. Odtąd radziby już tylko nosić haftowane koszule, szarawary i kaftany wyszywane, z dużemi srebrnymi gu-

zami i czapki futrzane. Kobiety stroją się też zaraz w cienkie płótna, czerwone perkalę i żółte jedwabie—szczyt elegancji! Wreszcie buciki lśniące i brzęczące. Niektóre sprawiają sobie nawet rękawiczki i parasolki. A o średnich i złotych pierścionkach, naszyjnikach z pereł, z pieniążników albo muszli, już nawet nie mówię. Te są najniezbędniejsze, jakkolwiek częsty, bardzo częsty odbywają spacer... do lombardów. W obejściu znać mieszanię nabytych manier z przyrodzoną dzikością, której wszelako młode cyganki bajecznie szybko i łatwo się pozbywają. W służbę idą bardzo niechętnie, choć przywiązują się dość łatwo. Mężczyźni godzą się często na stangretów, pilnują koni znakomicie i powożą lepiej, niż najlepszy woźnica."

## ROZMAITOŚCI.

### NAD MASZYNAMI LATAJĄCEMI

pracuje od pewnego czasu w Nowej Szkocyi słynny wynalazca telefonów, prof. Aleksander Graham Bell. Udało mu się już zbudować maszynę, mogącą wznosić się na kilkaset stóp w górę, dotychczas jednak nie obmyślił jeszcze sposobu jej kierowania. Nad odkrywaniem tego ostatniego zadania pracuje prof. S. P. Langley, dyrektor instytutu naukowego w Waszyngtonie, wielki zwolennik pomysłu prof. Graham Bell'a.

### KOLEJ NADPOWIETRZNA.

Pomiędzy Antwerpią a Brukselą ma być zbudowana kolej nadpowietrzna. Grono osób stara się już u rządu belgijskiego o koncesję. Kolej ta będzie o jednej szynie, idącej ponad plantem kolei zwykłej, łączącej te dwa miasta. Projektowany tor stanowić ma ciągłą belkę metalową, na której wagony będą ustawione tak, aby wykluczyć możliwość wykolejenia się. Na istniejących kolejach tego typu w Anglii i Francji używane są motory parowe; projektowana kolej belgijska używać będzie siły elektrycznej. Szybkość biegu pociągów wyniesie 40 kilometrów na godzinę. Starający się o koncesję wyrzekają się zasiłku rządowego i nawet sami ofiarują znaczne odszkodowanie za odciążenie na swą kolej pasażerów.

### JENERAŁ HURKO BAWI SIĘ W PAPIEŻA!

Z Warszawy donoszą do „Dz. P.“:

„Teraźniejszy generał-gubernator warszawski idzie coraz śmielej i coraz wyżej w przywłaszczaniu sobie jurysdykcji duchownej i innych praw, których nie posiada.

„Dotychczasowy porządek znoszenia się biskupów z Stolicą św. jest ten, że biskup, gdy potrzebna dyspensa lub inna gratia, pisze prośbę do Rzymu i przesyła do ministerstwa petersburskiego; minister zapytuje kolegium duchowne, czy żądana łaska nie należy do praw biskupich i—po odpowiedzi kolegium przesyła prośbę do Rzymu.

„Ani namiestnik Królestwa polskiego nie miał, ani generał-gubernator warszawski nie ma prawa decydować w tej materii i dotychczas nie było przykładu, gdy jeden z Biskupów Królestwa Polskiego napisał prośbę do Ojca św. o dyspensę od pewnej przeszkody małżeńskiej, drugą o przedłużenie odpustu dla

jednego kościoła, generał Hurko obie prośby, zamiast odesłać do Petersburga—jak powinien—zwrócił biskupowi z oświadczeniem, że na odpust on się nie zgadza, dyspensa żądana sprzeciwia się prawom państwowym. Działo się to w lipcu r. b. Czy biskup korzystał z przysługującego sobie prawa i prośby przesłał wprost do ministerstwa?—nie wiem.

„Ale nie dosyć na tem. Konsekwencya wymaga, żeby generał, skoro nie puszcza prośby do Rzymu, sam zaradzał potrzebom katolików. I generał rzeczywiście stara się zastępować Papieża i łaskami papieżkiemi zaczyna naprawdę szafować. Oto fakt:

„W Krasnobrodzie, w powiecie zamoyskim, jest obraz łaskami słynący i kilka odpustów. Generał Hurko wszystkie odpusty, do tego miejsca przywiązane, zniósł pod pozorem, że kościół krasnobrodzki nie ma żadnych dowodów ani o nadaniu tych odpustów, ani o pozwoleniu rządowem na ich odprawianie.

„Aby jednak parańian nie pozbawić zupełnie łask religijnych, nakazał im pan generał obchodzić odpust w dzień św. Piotra w okowach (1 sierpnia), z zastrzeżeniem, żeby księża nie dopuszczali unitów do korzystania z jego łaski. Czy warunki do pozyskania nowego odpustu są te same, co przy odpustach nadawanych przez Stolicę św., — o tem reskrypt generał-gubernatora nic nie mówi. Reskrypt wydany w październiku r. b.

„Mając takie precedensy, możemy się spodziewać, że wkrótce generał-gubernator warszawski znacznie udzielać dyspensy i Biskupi nie będą potrzebowali mieć żadnych stosunków z Papieżem!“

### ZMIANA KALENDARZA.

W Brazylii wprowadzono tak zwany kalendarz pozytywistyczny, ułożony przez Augusta Comte. W kalendarzu tym dni tygodnia takie noszą nazwy: niedziela zowie się Dniem człowieka; poniedziałek Dniem męża; wtorek Dniem ojca; środa Dniem syna; czwartek Dniem braci; piątek Dniem domu; sobota Dniem matki. Miesiące przemianowane są w ten sposób: Styczeń—Mojżesz; luty—Homer; marzec—Arystoteles; kwiecień—Archimedes; maj—Cezar; czerwiec—Paweł; lipiec—Karol Wielki; sierpień—Dante; wrzesień—Gutenberg; październik—Szekspir; listopad—Kartezyusz; grudzień—Fryderyk Wielki. Brazylijczycy odchodzili więc w tym roku Boże Narodzenie pod wezwaniem Fryderyka Wielkiego.

### JAK WYGLĄDALI DANDYSI W XIV WIEKU,

opisuje pewna kronika niemiecka w te słowa: „Modny głupiec biegał po ulicach z długą brodą jak kozioł i z ostrzyżoną głową, z wyjątkiem długiego pasma włosów, które mu spadało na czoło, ubrany w suknię różnokolorową, na prawem ramieniu czerwona, na lewem zieloną, w obcisłych spodniach, w krótkim płaszczku i z tak długimi końcami u trzewików, że mógłby nimi czyścić sobie zęby.“ Rycina, przedstawiająca takiego eleganta, znajduje się w „Dziejach ubiorów w Czechach“ dr. Winc. Ziberta—wziętą zaś została ze starego manuskryptu.

### NIEDŹWIEDŹ POMIĘDZY WIDZAMI.

W Nawarze, w cyrku miejskim, przy pełnej wi.

downi popisywał się niedźwiedź — w roli woltyżerki. Miał on, siedząc po damsku na koniu, wykonywać rozmaite sztuki ekwilibrystyczne. Z początku szło mu dość zgrabnie, lecz stracił niebawem równowagę i runął jak długi na ziemię. Koń uszczęśliwiony, że się pozbył takiego ciężaru, podążył do stajni w podskokach. Niedźwiadkowi zaś, po dźwignięciu się z upadku, przyszła nagle ochota zapoznać się bliżej z publicznością. Przeszedł on przez balustradę, otaczającą arenę i mrucząc, kroczył naprzód. Wszedł do loży, zajmowanej przez pewnego adwokata i dentystę. Łatwo sobie wyobrazić ich przestרח. Adwokat, ku ogólnej wesołości, zaczął się wspinać po słupach od loży, dentysta patrzył tylko, gdzieby umknąć. „Wyrwij mu pan zęba“ — wołali widzowie górnych pięter. Niedźwiedź groźnym spojrzeniem objął spłoszonych jego obecnością właścicieli loży, potem powiedział, wyszedł najspokojniej. Nadbiegły przez ten czas dyrektor cyrku wziął go za... łapę i wyprowadził z areny.

### JOHN TYNDALL,

znakomity fizyk, zmarł w Londynie. Urodzony tamże w r. 1820, w r. 1853 został profesorem fizyki w „Royal Institution.“ Był to bodaj najslawniejszy fizyk współczesny, a odkrycia jego, zwłaszcza w zakresie optyki i nauki o ciepłe, mają w nauce znaczenie bardzo doniosłe. Z licznych dzieł jego wymieniamy: „Lodowce alpejskie“ (1861), „Ciepło“, „Głos“, „Woda“, „Badania ciał molekularnych“, „Światło“ itd.

### KSIĄDZ SEBESTYAN BRUNNER,

slowny kaznodzieja wiedeński, pisarz i dziennikarz katolicki, prałat-infulat. zmarł niedawno w przytułku dla starców w Wahrung, przeżywszy lat 79. Walczył on gorliwie w pismach kościelnych przeciwko wolnomyślnym prądom i był jednym z pierwszych przedstawicieli chrześcijańsko-socjalnego antysemityzmu. Obdarzony niezwykłą inteligencją, encyklopedycznie wykształcony, znakomity teolog, posiadał przytem wiele dowcipu i polemicznej swady, którą pokonywał swych przeciwników, walcząc nieraz wierszowanym słowem. Słynną jest zwłaszcza „Nebelungen“, satyra na filozofię Hegla. Występował w piśmie katolickim, którego był redaktorem, przeciwko ruchom z r. 1848, przeciwko parlamentaryzmowi i liberalnemu dziennikarstwu. W ósmym dziesiątku lat bieżącego stulecia zaniechał publicystyki, poświęcając się przeważnie studjom historycznym, zwłaszcza badaniu stosunków Kościoła do państwa w epoce józefińskiej.

### PRYZRĄD NA ZŁODZIEI.

Prof. Blanchette w Paryżu obmyślił wielce oryginalny i zakrawający na scenę z operetki sposób łapania rzezimieszków na gorącym uczynku. Sposób ten wygodny jest zwłaszcza dla tych, którzy wyjeżdżają na letnie mieszkania, zostawiając swe miejskie lokale zamknięte na klucz. Przyrząd profesora jest łańcuszkiem, przyczepionym do klamki, zamku, szyby okiennej, szuflady i w ogóle do rzeczy, którą złodziej musi poruszyć. Za najmniejszym poruszeniem

łańcuszek się naciąga i to sprawia wybuch umieszczonego w nim, czy nad nim naboju, który to wybuch wywołuje swoim łoskotem alarm na cały kilkopiętrowy dom. Ale na tem jeszcze nie koniec, bo jednocześnie poruszenie łańcuszka zapala wszystkie lampki elektryczne w mieszkaniu i zmusza dzwonki elektryczne do przeraźliwego wibrowania. Dla większego efektu na dachu w tejże chwili wybliska kolorowy ogień sztuczny (można też i racę wypuścić). Wobec takiej furji, amatorowi cudzej własności pozostaje uciekać co tchu, w bramie przyłapią go niewątpliwie stróż i policyjanci, powiadomieni alarmem.

### KWESTYA PIWNA.

W Austrii podróżował „Pilsner“, ztąd lament między piwoszami. Restauratorzy dotąd nie podnieśli ceny, gdyż obawiają się publiczności, która obiecuje w razie cen wyższych, wyrzec się zupełnie „Pilsnera.“

### STARE PANNY W PARYŻU.

Statystyka nadsekwaniańskiej stolicy wykazuje, że na 1000 dziewcząt 326 pozostaje w staropanieństwie.

### Z ISLANDYI

donoszą, iż zima tegoroczna rozpoczęła się tam niezwykłymi śniegami i zimnem. W d. 30 października i dni następnych srożyła się około Seydisfjord burza orkaniczna, która wiele szkód zrzuciła. Sporo członów rybackich przepadło bez śladu a mnóstwo nadbrzeżnych domów bardzo od burzy ucierpiało. Wczesna zima na Islandyi zapowiada podobno zawsze ciężką zimę w Europie środkowej.

### Wydanie pośmiertne pism ś. p. TEOFILA LENARTOWICZA.

W pozostawionych papierach znaleźli najbliżsi z przyjaciół poety wszystkie do druku przeznaczone utwory zupełnie uporządkowane, pragnąc jednak, aby wydanie było ze stosowną korektą literacką przeprowadzone, uproszono Dr. W. Bruchnalskiego, skryptora zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, do prowadzenia wydawnictwa.

Ponieważ publikacja ta zawierać będzie większą połowę dotychczas wcale niedrukowanych jeszcze utworów, przeto spodziewamy się, że publiczność tem milej powita tę spuściznę literacką Lirnika Mazowieckiego.

Ktoby z Szanownych Czytelników życzył sobie nabyć utwory dotąd jeszcze drukiem nie ogłoszone naszego lirnika, raczy się zgłosić do Redakcji „Niedzieli“.

Cena dzieła wraz przesyłką wynosić będzie: broszowanego 2 dolary, zaś w ozdobnej oprawie w płótno angielskie z ryciną poety w pracowni we Florencji 3 dolary.

Prosimy o szybkie zamówienie, gdyż dzieło w połowie stycznia 1894 r. już wyjdzie z druku.

Zamieszczamy również jeden wierszyk ś. p. Lenar-

towicza dotąd jeszcze drukiem nie ogłoszony pt. „Odstawny“; w wierszu tym wyraża poeta tęsknotę za ziemią rodzinną oraz koleje po różnych krajach życia tułaczego i smutną starość:

### ODSTAWNY.

Gdzież to ja nie bywał, czego nie widywał, mój ty miły Boże,  
Kaukazkie góry, Karsy i Amury, Bałkany, (kochany,  
Od piaszczystej Chiwy aż po Dunaj siwy, świat boży;  
Coś się w głowie kręci, już tego z pamięci nie złoży.  
Owy chleb kamienny, owy kwas codzienny nie tuczy,  
Jeno co śród bitwy człowiek się modlitwy nauczy.  
Hej bo kiedy trwoga, dusza się nieboga poleca:  
Dziś to się ta śmieje, kiedy ręce grzeję u pieca.  
Stara skóra bita, na łożu zeszyta, w szpitalu:  
Lata płyną duże, za cóż ja ci służę moskalu?.....

Od bitwy pod Plewną nie noga a drzewno—ot nędza.....  
Nie moja to chatka, kędy człek ostatka dopędza.  
Gdzie ja to nie bywał, czego nie widywał na wschodzie,  
Popłynęły lata, jak liść popłynęły po wodzie.  
Już mi chyba mało życia pozostało, a przecie  
Człowiek sobie biada: ot nędza na dziada na świecie.  
Lada dzień, na wieży gdy dzwonek uderzy, oj dzwonek,  
Na ten świat, na drugi, mam ci ja zasługi—galonek.  
Za dzień pod Teszkientem mam krzyżyk ze Świętym Jędrzejem  
I pokwitowanie, że nie byłem—panie—złodziejem.—  
A gdzie się urodził i kędyżem chodził, tam wiedzą:  
W polu urodzony przy wierzbie zielonej, nad miedzą.  
Jak owieczkę miła matka mnie powiła wśród owiec,  
I żyłem jak owca wśród świata manowca—wędrowiec....

## ZE ŚWIATA.

### Z POD ZABORU ROSYJSKIEGO.

Aresztowania na Ukrainie. — Ruski dwutygodnik „Naród“, wychodzący w Kołomyi, otrzymał z Czernichowa na Ukrainie list z opisem aresztowań, dokonanych tamże w połowie października. Żandarmerya odbyła rewizję u kilku studentów i u dwóch panien. Studentów osadzono w więzieniu, na kobiety zaś nałożono areszt domowy. Aresztowań dokonali żandarmi na rozkaz departamentu policji. Podstawą rewizji i aresztowań ma być list, znaleziony u niejakiego Świderskiego, aresztowanego w Petersburgu, w którym były wymienione nazwiska aresztowanych w Czernichowie. Odbyła się także rewizja w czernichowskiej Bibliotece Powszechnej, gdzie szukano przedewszystkiem ukrytych listów. Przyczyny właściwej rewizji i aresztowań nie można się dowiedzieć. Niewątpliwie aresztowania na Ukrainie są w łączności z aresztowaniami, dokonanymi niedawno w Warszawie, Petersburgu i Kijowie, gdzie uwięziono studenta uniwersytetu Rumiancowa.—Aresztowanych w Czernichowie odwieziono do Warszawy. Matka aresztowanej Deiszówny była umierającą, gdy córkę wywożono. Druga paniątka, nazwiskiem Rentowska, miała dostać pomieszania zmysłów.

We Warszawie zgorzały magazyny komisji wojskowej.

Bratobójstwo.—W Słucku, kancelista zjazdu sędziów pokoju, Władysław Gładkowski, po spędzeniu całej nocy na hulatyce, nad ranem, o godz. 6, powrócił do domu i zamordował rodzzonego brata, poczem udał się do policji i zadeklarował, że zbójcy napadli na jego mieszkanie i zamordowali brata. Lecz brat jeszcze żył i wskazał prawdziwego mordercę. Powodem zbrodni

miała być żądza objęcia po zmarłym ojcu całego spadku bez podziału.

### Z POD ZABORU PRUSKIEGO.

Ostrów. — Do kościoła tutejszego katolickiego zakradł się złodziej, a porozbijawszy skarbonki, wyskoczył później oknem, które wybił. Świętokradey dotychczas nie wyktyto. Jest to już druga kradzież kościelna w tym roku.

Poznań. — Gdy niedawno temu jechał woznica Krajewski przez Małe Garbary na koniu, rzucił parobek Wojciech Koperek kapelusze w konia. Koń odskoczył na bok i zrzucił jeźdźca na bruk. Przejeżdżał właśnie w tym czasie wóz, naładowany cegłami. Zrzucony jeździec dostał się nieszczęśliwym sposobem pomiędzy szprychy koła i odniósł tak ciężkie rany, że musiano odwieźć go do miejskiego lazaretu.

Witkowo. — Przed kilku dniami przewoził pewien rybak przez jezioro powidzkie czolnem 3 osoby. Czolno wywróciło się nagle. Wszystkie trzy osoby utonęły, pomiędzy nimi był także gospodarz Parezanowski i córka jego z Ostrowa duchownego. Rybak umiał pływać i zdołał się wyratować. Ciało z wody dotąd nie wydobyto.

Ubstych.—Gospodarz Pencierzyński wracając wieczorem nieco podchmielony nad brzegiem jeziora do domu, wpadł do wody i utopił się.

Z Toruńskiego.—Gospodarz R. z Bierzgotowa pod Chełmżą znalazł niedawno przy wykopywaniu kamienia na swem polu garnek, w którym dużo złotej i srebrnej monety się znajdowało. Monety te postały do muzeum gdańskiego i uzyskał za nie 1000 mk

Z Chełmińskiego. — Organistę ze Sarnowa idącego wieczorem do sąsiedniej wsi Waldowa, napadło kilku drabów i strasznie go zbiło. Krwią zbroczonego pozostawiono na drodze, dopiero na drugi dzień znalazły dzieci, idąc do szkoły nieszczęśliwego przy torze kolejowym. Na wiadomość o wypadku przyjechało kilku ludzi i zabrało biedaka do domu. Zegarek i pieniądze mu zabrano, również ściągnięto mu nowe palety, a za to ubrano go w jakąś starą podartą sukmanę. Złoczyńców dotąd wysledzić nie zdołano.

Gniezno.—W jednej wsi w okolicy wydarzył się zeszłej niedzieli smutny wypadek. Syn gospodarza Dzierka miał brać ślub z córką gospodarza Maćkowiaka. Goście weselni już się zjechali do domu rodziców panny młodej i czekali, ażeby parę młodą zawieść do kościoła. W chwili przecież, gdy panu młodemu przypinano gałązkę rozmarynu do surduta, padł tenże na ziemię i po kilku minutach żyć zaprzestał. Przywołano natychmiast do pomocy lekarza. Na nic przecież już się nie zdała wszelka pomoc lekarska. Lekarz stwierdził tylko, że nieszczęśliwego raził paraliż serca.

Zemsta konia. — Pod Królewcem na wsi drażnił i dręczył syn właściciela w rozmaity sposób ogiera. Ten w sposobnej pochwyił chłopaka za czuprynę i zdarł mu skórę z czaszki.

### Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Małoletnie złodzieje w Krakowie. — Policja aresztowała w tych dniach trzech młodych chłopców, którzy systematycznie dopuszczali się kradzieży w Krakowie. Są to chłopcy w wieku od 17—18 lat i należą do lepszych rodzin tamtejszych. Dwaj z nich uczęszczali do jednej ze szkół fachowych, a trzeci był terminatorem u mechanika. Jeden z nich dopuścił się na własną rękę kradzieży u swojej babki; wkradł się śmiałym i wyrafino-

wanym sposobem do jej mieszkania i zabrał cenne przedmioty podczas jej pobytu u wód. Podejrzanie padło na ojca sprawy i wytoczoną mu została rozprawa sądowa, zakończona na szczęście wyrokiem uniewinniającym. W 3ch dopuścili się oni kradzieży roweru (bicykl) dra Jordana, z parku krakowskiego skradli 3 bicykle oraz 28 par tyżew; p. Mądrzykowskiemu skradli aparaty pyrotechniczne: niektóre przedmioty z gabinetu fizycznego w szkole realnej; w ul. Radziwiłłowskiej i św. Jana chodniki z sieni; jeden z nich skradł w administracji „Czasu“ z zamkniętego biura kwotę 60 złr. Dopuścili się także kradzieży w sklepie przy ul. Grodzkiej, gdzie zabrali weksle i zniszczyli takowe; okradli wystawę sklepową p. Trąbki przy ul. Poselskiej i zabrali różne przedmioty kuśnierskie; okradli wystawę sklepową z krawatami przy ul. Grodzkiej. Dopuszczali się najrozmaitszych kradzieży z szaloną śmiałością. Smutne to bardzo fakta...

Niezwykły zajac. „Gaz. Pol.“ donosi: Pan Łyskowski Józef zastrzelił temi dniami w Łęgach, pod Stanisławowem niezwykłej wielkości zajaca. O rozmiarach zwierza można mieć wyobrażenie, gdy powiemy, że odległość od kończyn przednich skoków do tylnych mierzy 1 i pół metra. Niebawem olbrzymia zajęczego rodu postano do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

### Z INNYCH STRON.

Podział dyecezyi wrocławskiej. — Kiedy przed sto kilkudziesięciu laty Fryderyk II, który pierwszy przyłożył rękę do rozbioru Polski, zawojował Śląsk na Austrii, administracja kościelna została nietkniętą. Skutkiem tego Arcybiskup pragski ma władzę nad dekanatem kłodzkim na pruskim Śląsku, a książę biskup wrocławski ma władzę nad całą wielką częścią swej dyecezyi na Śląsku austriackim. Że zaś biskupi miewają bliskie stosunki z dworami panujących monarchów, więc obaj biskupi znajdowali się czasem w niemiłym położeniu. I tak w 1866 roku biskup wrocławski nakazał modły po kościołach, żeby Prusacy dobrze bili Austryaków, w austriackiej zaś części jego dyecezyi modlono się znów o to, żeby Austriacy pobili Prusaków. Książę-biskup Kopp jest członkiem pruskiej Izby panów, ale jest także dożywotnim członkiem wiedeńskiej Izby panów. Wiedeńskie gazety piszą teraz, że między arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, księciem biskupem krakowskim z jednej, księciem-biskupem wrocławskim z drugiej strony mają się toczyć układy o inne uregulowanie dyecezyi wrocławskiej. Dekanat kłodzki ma być oderwany od Pragi a przyłączony do Wrocławia, cała zaś dyecezya cieszyńska ma być odłączona od Wrocławia a przyłączona do Krakowa. Co w tem prawdy, trudno wiedzieć, ale gazety wiedeńskie już dziś podnoszą protest przeciw temu, żeby część cieszyńska należąca do Wrocławia, miała być przyłączoną do Krakowa. Nie chcą się w żaden sposób zgodzić z obawy, żeby Kraków Cieszyńskiego nie polonizował. Żądają, żeby część cieszyńska stanowiła dla siebie samoistną dyecezyą z stolicą biskupią w Cieszynie lub Opawie.

Bitwa Włochów z derwiszami.—Rzym, 22 grudnia.— Minister wojny, generał Mocenni, uwiadomił dzisiaj Izbę deputowanych o zwycięstwie, jakie włoskie wojsko odniosło nad derwiszami pomiędzy Kossala a Agordat, w północno-wschodniej Afryce. Wieczorem drugiego grudnia przybyli derwisze pod Massowę w liczbie 10,000 i 6000 uzbrojonych w karabiny a 4000 w lance. Na czele ich stał Hamidali. W śród przybył do Massowy włoski komendant Arimondi, i aby nocnemu napadowi zapobiedz, wyruszył wczoraj rano przeciw derwiszom, których po dwugodzinnej bitwie zmusił do ucieczki. Afrykanie stracili kilka set zabitych a pomiędzy tymi Mohamed Ali i wielu emirów. Sześćdziesiąt chorągwi i jedną armatę (mitraliezę) zdobyli Włosi. Straty Włochów są nieznaczne; dwóch oficerów padło a dwóch zostało ranionych.

Zwycięstwo rewolucjonistów w Brazylii.—Pernambuco, 22 grudnia.—Obiegają tutaj sensacyjne pogłoski o rewolucyi w Rio de Janeiro. Rewolucyoniści po dwudniowym bombardowaniu fortów rządowych przypuścili szturm do Rio de Janeiro i zdobyli je. Prezydent Peixoto zrezygnował na korzyść admirała Mello, i został przez rewolucjonistów do niewoli wzięty. Dokładnych wiadomości jeszcze nie ma, gdyż na wysłane stąd telegramy nie nadeszła żadna odpowiedź. W kraju wczoraj podobno miała miejsce bitwa pomiędzy rewolucjonistami a rządowcami, w której ci ostatni 50 zabitych stracili.

Buenos Ayres, 22 grudnia.—Pod Itajahy, na północ od Desterro, przyszło do znacznego starcia pomiędzy rewolucjonistami a wojskiem rządowem. Straty rządowców są podobno bardzo znaczne.

Anarchiści we Francyi.—Paryż, 22 grudnia.—Policya poszukuje bezustannie anarchistów, którzy także nie próżnują, jak dowodzą liczne listy, nadesłane urzędnikom. W kilku miejscach znaleziono bomby. W Paryżu nie panuje wprawdzie panika, lecz każdy jest na nowe zamachy anarchistyczne przygotowany. Ostre środki zaradcze, powzięte przez władze policyjne i rządowe, rozgoryczyły anarchistów, którzy starają się rządowi pokazać, że policya nie zdoła ich zgnieść. Na stacyi 13 obwodu znaleziono dzisiaj rano paczkę z zgasłą żagwią; paczka była prochem i nabojami rewolwerowymi napełniona i zawierała napis: „Śmierć burżoaryi“. W Paryżu i Londynie wydali anarchiści manifest, zatytułowany: „Dynamiciarze do bandy panamskiej“ i zapowiadający dalsze zamachy.

Anarchiści w Hiszpanii.—Madryt, 22 grudnia.—We wsi Soda, w pobliżu Corunna eksplodowała bomba dynamitowa i zniszczyła pewien skład; nikt życia nie stracił. W Barcelonie aresztowano anarchistę Cermeno i syna jego a w mieszkaniu ich znaleziono wiele odezw anarchistycznych. Brali oni podobno udział w zamachach w teatrze Lyceum i na generała Campos.

Barcelona, 22 grudnia.—Uwięziony tutaj anarchista Cernelo zeznał, iż pomagał Pallas'owi przy fabrykowaniu bomby, rzuconej na generała Campos. Od czasu aresztowania i zeznania Józefa Codina, który rzucił bombę w teatrze Lyceum, nie nastąpiły tutaj żadne aresztowania a wielu uwięzionych, podejrzanych anarchistów zostanie uwolnionych.

W Paryżu umarł generał Leon L'Allemand.

Aresztowanie anarchistów w Belgii.—W Brukseli aresztowano w niedzielę indywiduum, które przy odjeździe księcia Koburskiego wołało głośno: „Vive l'anarchie!“ W poniedziałek nastąpiły dwa dalsze aresztowania a nadto skonfiskowano pisma treści anarchistycznej. Kilka anarchistów, zbiegłych do Belgii z Francyi po ostatnich zarządzeniach policji paryskiej opuściło pospiesznie Brukselę.

Zebrań katolików.—W Maria Teresiopol na Węgrzech odbyło się liczne zgromadzenie katolików węgierskich pod przewodnictwem hr. Esterhazego. W zgromadzeniu wzięło udział 1500 osób a przedewszystkiem duchowieństwo. Na zgromadzeniu przemawiano przeciw projektowi zaprowadzenia ślubów cywilnych; uchwalono petycję w tej sprawie i podać ją do parlamentu. Do zbierania podpisów wezwano wszystkich duchownych węgierskich katolickiego wyznania. Omawiano także na zgromadzeniu projekt założenia wielkiego katolickiego dziennika nakładem kilkukrośtutysięcy, lecz nie powzięto w tej sprawie żadnych uchwał.

Ks. kardynał Ledóchowski, jako prefekt Propagandy, wyznaczył znowu znaczne sumy dla celów misyjnych. Trapiści w bejgijskim Congo (w Afryce) otrzymali 100,000 lir; Wikaryat Apostolski w Sierra Leone 20,000, a Wikaryat Apostolski w Ouabaabghi 40,000.



W Paryżu umarł 24 bm. Jan Bartkowski, oficer wojsk polskich z r. 1831. Był on profesorem w jednym z liceów paryskich a także dzisiejszego prezydenta ministrów p. Dupuy.

W bańskim sejmie partya centrum wniosła bil, żądający zezwolenia powrotu Jezuitów i wszystkich innych zakonów.

Niemcy.— Duńczycy za przykładem Polaków żądają także, żeby ich dzieciom religię po duńsku w szkołach wykładano i żeby w tym celu uczono także czytać i pisać po duńsku. Gazety berlińskie piszą, że rząd niemiecki tego nie robi, bo Polacy mają w parlamencie 19, a Duńczycy tylko 1 posła. Czyżby od liczby posłów zależała potrzeba religijnego wychowania dzieci w ojczystym języku?

Austria.— Przed kratką jednego z wiedeńskich sądów karnych rozegrał się rodzajowy dramat pełen społecznej sensacji. Oskarżonym był dwunastoletni chłopiec o skradzenie bochenka chleba. Wyszedł on a właściwie wyrzucony został w świat z domu podrzutek. Nie ma i nie zna ani ojca, ani matki, nie ma opiekuna, nie ma nikogo na bożym świecie, ktoby go osłaniał i chronił od nędzy. Trzy dni nie jadł—głód zrobił z niego złodzieja bochenka chleba. Sędzia uwolnił go od winy a prokurator — oskarżyciel, obdarował go zasiłkiem pieniężnym z własnej kieszeni. Potem oddano go policji, która ma się nim dalej zaopiekować. Oto okruszyna prawdziwej nędzy społecznej!

## Z AMERYKI.

Pittsburgh, Pa. Dnia 14 grudnia w parafii św. Stanisława Kostki, odbyło się czterdziesto godzinne nabożeństwo bardzo wspaniale i z wielkim dla dusz pożytkiem. Dzięki za tę pasterską gorliwość należą się Wiel. Ks. Prob. Ant. Jaworskiemu, który nie szczędził ni kosztów ni pracy.

Z powodu tego nabożeństwa, wielkie zajęcia nie pozwalały Wiel. ks. Jaworskiemu przybyć na konferencyą księży do Buffalo w d. 12 grudnia, lecz Wiel. ks. Jaworski oświadczył swoją łączność z duchowieństwem i poparcie dla Seminaryum.

Ofiary aligatorów.—Przed siedmiu laty Daddy Dick z Pine Level, Florida, udał się nad rzekę Colcosahatchee, położył się dla odpoczynku i usnął. Później znaleziono w tem miejscu tylko jego kapelusz parasol a część jego rzeczy i kości we wodzie. Domyślano się naturalnie, że padł ofiarą aligatora (krokodyla). Dick pozostawił dwóch synów i trzy letnią córkę. Pewnego dnia udało się dziewczę to nad rzekę a gdy matka wyszła później za nią, spostrzegła, że aligator dziecko pochwyił a nim nadeszła znikł z dzieckiem pod wodą. W zeszłym roku bliski krewny Dick'a położył się na brzegu rzeki i usnął a gdy się obudził, znajdowała się jego prawa noga w paszczy aligatora. Miał jeszcze tyle przytomności, że schwyił się drzewa i przez to uratował się od zupełnego pożarcia; aligator odgryzłszy nogę, wrócił do rzeki. Młodszy syn Dicka, Lem, jechał przed kilku dniami łodzią przez rzekę, gdy nagle wielki aligator uderzywszy w łódź, wyrzucił ją. Lem, dobry pływacz, udał się wpław do brzoza a aligator za nim. Już Lem dopływał do brzoza w tem żarłoczne zwierzę, dogoniwszy go, pochwyiło go za nogę i ciągnęło na głębie. Lem wołał o pomoc a brat usłyszawszy jego wołanie przybył jeszcze wcześniej nad brzeg i strzelił, lecz zamiast aligatora, trafił Lema w drugą nogę; dopiero drugim strzałem ugodził zwierzę w łeb i zabił je, poczem wyciągnął Lema na brzeg. Niestety stracił Lem obie nogi, gdyż jedną rozszarpał mu aligator a drugą przestrzelił brat, wskutek czego obie mu odjęto.

Chicagoskie wybory.—Pomimo wszelkich wysiłków ze strony republikanów; pomimo najpodlejszych zarzutów czynionych demokratycznemu kandydatowi przez organy republikańskie; po-

mimo skrytej i tajnej agitacyi katoliko-żerezych A. P. A'istów; pomimo skupienia się wszystkich niedowiarków i fanatycznych sekciarzy protestanckich pod sztandar republikański; pomimo wszystkich tych wysiłków wrogów i przeciwników swych — demokratyczny kandydat John P. Hopkins został mayorem miasta obrany. Wybór jego jest klęską A. P. A'istów i innych antykatolickich fanatyków, którzy przeciw Hopkinsowi używali głównie zarzutu, że jest „katolikiem“. Wciąganie religii w politykę jest tu w Ameryce nie na miejscu, jeżeli w wyborach o sprawy wyznaniowe się nie rozchodzi; a agitowanie przeciw kandydatowi na zasadzie, że jest pewnego wyznania, sprzeciwia się wprost fundamentalnym zasadom konstytucyi Stanów Zjednoczonych.

W procesie Prendergasta badano 22 bm. znowu cały szereg doktorów, wezwanych przez prokuratoryę, którzy udowodnili, że więzień jest zdrowym na umyśle. Przesłuchiwanie świadków i doktorów trwało jeszcze 23 bm. Wyrok zapadnie dopiero później.

Podczas obchodu listopadowego na Bridgeporcie zebrano na pomnik dla Kościuszki \$12.75.

Z Chicago.—W tych dniach dopiero komitet budowy pomnika dla Kościuszki w Chicago odebrał dwa drugie projekta na pomnik, nagrodzone na konkursie we Lwowie. Są to projekta artystów Marconiego i Bełdowskiego.

Nieszczęście w kopalni.—Pottsville, Pa., 24 grudnia. — Kopalnie w Black Vallzy, w której od 30 lat nie pracowano, była wodą napełniona. Wczoraj wieczorem woda przedostała się nagle do przyległej kopalni Oak Hill i trzech innych górników, którzy nie zdołali uciec, utonęło a mianowicie Józef Stanek, żonaty, Gals Plount, żonaty, i P. Alex. 13 innych robotników zdołało się wyratować.

Pożary.—North Tonawanda, N. Y., 24 grudnia. — Kościół katolicki Wniebowstąpienia został dzisiaj przez pożar zniszczony. Strata wynosi \$75,000 i jest zabezpieczeniem pokryta.

Adrian, Mich., 24 grudnia. — Gmach wolnomularzy, zbudowany w r. 1865 kosztem \$85,000, zgorzał dzisiaj rano. Strata wynosi przeszło \$100,000 a zabezpieczenie \$38,000.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

Poświęcenie „Kościola Kolasińskiego“. — Z końcem roku wypadło nam zanotować najsmutniejszy fakt w kronice naszego pisma, fakt i żalem i wstydem napełniający serce każdego Polaka, który się nie wyparł wiary ojców swoich. Chcemy mówić o poświęceniu „kościola Kolasińskiego“ w naszym mieście, które się odbyło w wilią Bożego Narodzenia. Jaki początek, taki koniec. Kto jedno świętokradztwo popełnił, ten dla konsekwencyi popełnia ich cały szereg. Przypominają sobie Czytelnicy jakie było założenie i poświęcenie kamienia węgielnego... Przypominają sobie zapewne owego „biskupa“ w osobie byłego księdza Dębskiego. Owo biskupstwo nazbyt było podejrzane, aby się długo ukryć mogło, to też nawet zwolennicy Kolasińskiego domagali się u swego pasterza, żeby tę wspaniałą świątynię, którą takim nakładem wzniesli, prawowity biskup poświęcił. Dobry pasterz postarał się o tego niby „biskupa“. Co zacz jest ten biskup? To pewna, że biskupem katolickim nie jest — i władzy prawowitej biskupa katolickiego nie posiada żadnej. Oto, co piszą o tym „biskupie“ dzienniki angielskie z wiadomości, jakich zaczerpnęli z najlepszych źródeł. I tak „Free Press“ pisze: „Ks. Vilatte z Wisconsinu, który udawał biskupa podczas poświęcenia kościoła Kolasińskiego, jest księdzem szyszmatykiem, nie posiadającym żadnej władzy biskupiej.“ Ta sama gazeta pisze dalej: „Tajni detektywi pod dyrekcją p. Pat. O'Neill doszli, kto jest owym biskupem i dowiedzieli się, że jest nim Vilatte, z Wiscon-

sinu, który miał trzy małe parafie schizmatyckie w New Holland, blisko Green Bay, Wis., że został protestanckim (episkopalnym) pastorem, skąd jednak został wydalonym.“

„Evening News“ podaje pod dniem 23 bm. te same szczegóły a nadto dodaje: „Kiedy pana Vilatte sami protestanci zaspensdowali, on udał się do Europy, skąd powróciwszy przedstawił się na zebraniu episkopalnych w Baltimore jako biskup, czemu ci (episkopalni) zaprzeczyli. On wtedy udał się do swojej parafii i rozpoczął pastorowanie.“

Tyle te dwa wzmiankowane dzienniki o owym biskupie. My dodamy od siebie, że nigdzie tego biskupa nie znaleźliśmy w najdokładniejszych szematyzmach nietylko duchowieństwa katolickiego, lecz nawet niema go w spisach protestanckich. Co zaś do osoby wrzekomego biskupa, to wiemy z najautentyczniejszych źródeł, co następuje: Józef Rene Vilatte, Francuz z pochodzenia, studiował w kolegium St. Lawrence, blisko Mt. Real w Kanadzie. Okazywał umysł tępy i charakter podejrzały, nie odpowiedni do stanu duchownego. Wydalony z tego kolegium, udał się do zakładu protestanckiego McGill, w Montreal, w Kanadzie, gdzie został mianowanym pastorem protestanckim przez Graftona, przełożonego Zboru episkopalnego w Fon du Lac, Wis. Następnie dano mu miejsce pastora w gminach protestanckich, skąd jednak wkrótce przełożeni zmuszeni byli pozbyć się go. Wydalony stamtąd rozpoczął działanie na własną rękę. Wyjechał do Europy, a powróciwszy nazwał się biskupem i dalej prowadzi business nie będąc ani biskupem ani księdzem. Owoż taki to biskup — uzurpator, poświęcał rodakom naszym kościół... I cóż znaczą zapewnienia jego głoszone pompacyjnie z ambony: „Ja jestem prawowitym biskupem...“ czy dlatego, że świętokradzko szaty biskupie przywdział?... I cóż znaczą zapewnienia jego, że Kolasiński nie jest schizmatykiem, nie jest ekskomunikowanym... Prawdziwa władza nie potrzebuje tych zapewnień; tylko uzurpator, tylko ten, który świętokradzką ręką sięgnął po pastora i mitrę biskupią, który targnął się na świętokradzkie święcenia, potrzebuje zapewniać o tem, o czem przypuszcza, że nikt mu nie uwierzy. To też nie dziwnego, że tutejsza „Abend-Post“, pisze, widząc pożałowania godną ślepotę polskiego ludu: „O osobę biskupa nie łamią sobie Polacy głowy. Widzieli człowieka ubranego w szaty biskupie, widzieli go sprawującego funkcje i to im wystarczy, tem bardziej, że on sam w świętem dla nich miejscu oświadczył, iż posiada władzę biskupią, upoważniającą go do poświęcenia kościoła.“

Oto jest smutny i żałością serce rozdzierający stan rzeczy, to upadek moralny, to wstyd i hańba dla imienia polskiego! Ta Polska, tak wiernie stojąca od wieków przy kościele świętym, ta, o której tradycya trwa: „Polska zawsze wierna Kościołowi“—ta Polska z łona swego wydała dzieci odszczepieńców, zaprzańców! Skoro gdzieindziej knutem, sybirem, kaźnią i najokropniejszym przesładowaniem nie są w stanie zmusić do wyrzeczenia się wiary ojców swoich—to ci sami oderwali się od matki Kościoła i nową sektę założyli, założyli nowy kościół, „kościół Kolasińskiego.“ O co za sromota! Jest kościół Lutera, Kalwina, Cwinglego i tyłu innych heretyków—powstał też „kościół Kolasińskiego“...

Wystawili Polacy wspianą budynek, nie oszczędzili ni kosztu ni pracy—ale, niestety, ten gmach okazały sterczy jako znak widomy zaprzaństwa, odszczepieństwa; sterczy tak, że widny na obie półkule, aż do Ojczyzny drogą i tam w dziennikach ze zgrozą przestrzegają rodaków udających się za morze przed fałszywym prorokiem, przed Kolasińskim i jego gminą heretycką. Ten pomnik hańby polskiej sterczy ponad oceany i góry i boleścią napętnia serce Ojca św., który Polaków i Polskę tak szczerze kocha i opieką swą ojcowską zawsze otacza.

Zaiste zawołać można z prorokiem Eliaszem do zwolenników Kolasińskiego: „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeśli Baal idźcie za nim“. Jeśli pragniecie trwać przy prawdziwym Kościele, czemuż dajecie się tak oszukiwać w rzeczach najświętszych, bo dotyczących zbawienia wiecznego, a jeśli założyliście osobną sektę, to poco i naco potrzeba wam było tej komedii z fałszywym biskupem? Wszakżeż złość, zatwardziałość i zaprzaństwo ma także jakąś logikę. Oświadczenie wyraźne, żeście się oderwali od Kościoła świętego, żeście inny kościół założyli, a tyle dusz wiarynych na wieczną zgubę nie pociągniecie. Jeżeli wielu z was rozmyślnie oderwało się od Kościoła, rozmyślnie i dobrowolnie pozostaje w

błądzie, to pocóż innych na zgubę prowadzić i ludzi pozorami katolicyzmu?

Rzeczywiście nie wiadomo co góruje w waszych sercach, złość czy ciemnota, z której, niestety, szydą wszyscy. O biedny ludu polski! Wyszedłeś z ziemi ojczystej za chlebem—znalazłeś wprawdzie chleb, lecz zatraciłeś skarb najdroższy—wiarę. Ależ Bóg „nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył“—to też Bóg w miłosierdziu swoim wejrzy kiedyś na ten lud biedny a przy Jego pomocy przejrzy on i jak syn marnotrawny powróci na łono Kościoła świętego i pokajawszy się win swoich zawoła kiedyś „Zgrzeszyłem!“

Oby Bóg spełnił te nasze życzenia a kiedyś znowu Kościół święty powie o powróconym odłamku naszego narodu: „Ten syn mój umarł był a ożył, zginął był a znalazł się“.

W wilią Bożego Narodzenia o północy, jak w latach poprzednich, odprawił Najprzew. X. Biskup Foley mszę pasterską w kaplicy Wiel. Sióstr Felicjanek prześlicznie ubranej. Wiel. X. Buhaczkowski, vice-rektor tutejszego seminaryum, wygłosił kazanie, stosowne do uroczystości w słowach podniosłych, odznaczające się łatwością, jasnością i tem ciepłem ożywczem, które sprawia, że posiew słowa Bożego pada na glebę serc słuchaczy i je podnosi. Mała świątynia Pańska ledwie pomieścić mogła wiernych zebranych na tej wzniosłej uroczystości, na którą nawet wielu katolików przybyło. Lud wierny cisnął się do przechodzącego Pasterza by odebrać Jego błogosławieństwo w tym wielkim dniu Narodzenia Zbawiciela.

Ferye świąteczne dla młodzieży Seminaryum Polskiego skończyły się we czwartek, 28 bm. Młodzież świeżych sił nabrała do pracy cięższej, jaka ją czeka przed egzaminami półrocznymi, które wkrótce się odbędą. Kilku księży profesorów, korzystając z kilkudniowych wakacji, wyjechali do polskich parafii, aby wśród rodaków głosić słowo Boże i choć zmianą miejsca wzmocnić swe siły do dalszej żmudnej pracy swego zawodu. Słuchacze św. teologii tutejszego zakładu brali udział w solennych nabożeństwach wielkiego dnia przyścia Zbawiciela i asystowali w Katedrze, tudzież w parafiach: Serca Jezusa, św. Elżbiety, św. Bonifacego i św. Leona.

Towarzystwo Dramatyczne „Fredry“ odegra w niedzielę 31 grudnia (dzień Ś-ty Sylwestra) w Hali „New Harmonia“ (dawniej „Fredro“) sztukę Aleksandra Fredry (syna) pod tytułem „Piosnka Wujaszka.“

### POSZUKIWANIE.

Potrzebny jest natychmiast Nauczyciel-Organista Polak, znający język angielski. Zgłosić się należy do Wiel. Ks. Br. Jankowskiego, prob. parafii Haggerty. Adres: Canada, Wilno P. O. Ontario..

### Od Redakcyi.

Oświadczamy, że Prenumerotorowie, którzy złożą z góry całoroczną przedpłatę na „Niedzielę“, otrzymają bezpłatną premię książeczkę ilustrowaną pod tytułem: „Narzędzia Męki Pańskiej“, lub dzieło ks. Możejewskiego: „Droga do Nieba.“ Każdy zatem prenumerotor całoroczny naszego pisma, może zażądać od nas nadesłania jednej z tych dwóch książek, a bezzwłocznie mu ją wyślemy.

WZMACNIANIE ZDROWIA. — Zdrowie ciała naszego znajduje się w naszych rękach, cokolwiekby kto mówił. Jeżeli dozwolimy, by krew nasza pozostała nieczysta, to nie możemy się spodziewać uniknienia od choroby.

Używanie Dr. Piotra Gomoza zapewnia nam wzmocnienie krwi. Oczyszcza i odżywia krew i nadaje całemu systemowi nowe życie i siłę; organy życiowe należą do odżywności one na nowo spełniają swe funkcje—i stajemy się zdrowi.

Uczciwy ten środek szwajcarsko-niemiecki przetrwał przeszło sto lat—i rzadko kiedy zawodził.

Nie sprzedają go aptekarze. Sprzedają tylko ustanowieni na to miejscowi agenci. Piszcie do Dra Peter Fahrney, Chicago, Ill,

**WILLIAM ULRICH**  
Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków  
Złotych i Srebrnych  
wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary  
złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancją.  
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

**322 Gratiot Ave.,** Detroit, Mich.  
Naprzeciw browaru Ströh.

LETLE, GONTY, SZTACHETY, SŁUPKI  
SKŁAD



DRZEWA  
BUDULCOWEGO  
WĘGLI,

DRZEWA  
OPALOWEGO

DRZWI, OKIENNICE, GZEMSY, DRZAZGI.

**ANTONI OSEBOLD JR.**

FABRYKA I SKŁAD

**MEBLI  
KOŚCIELNYCH.**

Ołtarzy, Kazalnicy, Chrzciznice, Statuy  
z drzewa, kamienia i marmuru.



Plany i rysunki wysyłam na żądanie.  
1033 GRATIOT AVENUE,  
DETROIT, MICH.

Nasza specjalna cena \$11.25 Cena regularna \$38.00.

**ZEGAREK ZA DRAMO.**

poszta wysyłki bezpłatne:  
Unikat w historii handlu!  
Dla przypatrzenia się zegarkowi wysyłamy go bezpłatnie. Damskie i męskie zegarki nakręcane i regulowane trzonkiem przy uszku, koperty ślicznie grawerowane, wygląda jak 14 kar. dobra, złota koperta a od takiej o wiele trwalsza. 20 letnią gwarancją dajemy. Wychwył czysto amerykański, z dobrymi kamieniami, skrydłem bezpieczeństwa, najlepszym urządzeniem, jakie tylko być może. Dajemy gwarancję—możecie, zażądać go obejrzeć i przekonać się, że jest taki, jak powiadamy.

w przeciwnym razie możecie go nam zwrócić. Wytnijcie ten anonis i przyslijcie nam z dokładnym waszym adresem, a wysłamy wam DARMO zegarek, jeśli znajdziecie, że jest w wartości \$38.00, posiada wszystkie zalety to zapłaćcie agentowi ekspresowemu \$11.25 a zegarek nabędziecie. Jeśli się wam zegarek nie podoba, nie płacie nic. Jeśli chcecie mieć piękny łańcuszek przyslijcie nam 50 cent. w znaczkach pocztowych a przysłemy wam łańcuszek za jaki wszędzie płaci się \$3.00. Jeśli zaś przysłacie nam \$11.25 i oszczędzicie nam powrotnej przysyłki otrzymacie łańcuszek darmo. Pieniądze przyslijcie w rejestrowanym liście, przez money order, postal note lub express order.

**Guarantee Watch Co** (Incorporowana.)  
100 Washington St Chicago Ill.

**A. POSSELIUS & CO.**

FABRYKANCY I SPRZEDAWCY

**MEBLI, DYWANÓW, POŚCIELI,**

**Woziki dla dzieci**  
Meble wyściełane.

robią na obstalunek

**Meble Officeowe,**  
**KANTORY, POŁKI, LODOWNIE**

**414 do 418 Gratiot ave.**

**Tel. 2219** Detroit, Mich

**Bank oszczędności.**

Kapitał, nadwyżki i zobowiązania akcyon. \$1.125.000  
Depozyta 6.75.0000



Pośredniczy w stosunkach finansowych między Ameryką i starym krajem. Posyłki do starego kraju przez „Money Order“ wysyłamy bezpłatnie. Po darunku na kolebę lub Nowy Rok wysyłamy do starego kraju w ratach bardzo małych spłacać, bezpiecznie i umiennie

**M. W. O'BRIEN** F.A. SCHULTE G.E. LAWSON  
Prezydent. Wiceprez. Kasyer.

**ROBERT W GLAESNER**

....SKŁAD....

**Okularów, zegarów, zegarków kieszonkowych i biżuteryi.**

Oczy próbuje bez kosztu. Naprawia zegarki.  
**209 Gratiot Ave.** Detroit

**Ks. Kneipp'a**  
Towarzystwo środków leczniczych.

**CHICAGO, ILL.**



*Sebr Kneipp*

**Ks. Kneipp'a**  
Środki na wzmocnienie, przeczyszczenie i odświeżenie krwi; herbata przeciw wodnej puchlinie i ból nerek

oraz wszystkie przez ks. Kneipp'a rekomendowane lekwarswa domowe są do nabycia u

**Pauly, Fuchs & Co.**  
**492 GRATIOT AVE.** DETROIT MICH

Handel Polski

**JANA KRAFT**

posiada na składzie wielki zapas wszelkiego rodzaju

**Węgli i drzewa, słupków do płotów, belki do budowli etc.**

**Na rogu Division i Dequindre**  
Telefon 1666.

Detroit.

## ALEXANDER LEMKE,

SKŁAD

### PIECÓW

Towarów groseryjnych i żelaznych

Farby, Oleju, Szkła, Kitu

MAKI i PASZY.

815 — 825 ST. AUBIN AVE. DETROIT, MICH

## M. F. HOPE,

Sprzedaje dobrą mąkę mieszaną, pszenną i żytnią t.z.  
„FAMILY FLOUR“ za

\$ 3.25 beczka.

Tudzież pszenicę, mąkę, paszę, kornę,  
owies, siano.

869 - 871 St. Aubin Ave.

## GEO. L. WEBER,

197 Gratiot Ave.

Poleca swój wielki skład POR-  
CELANY i WYROBÓW  
SZKLANYCH — NOŻY, WI-  
DELCOŃ, ŁYŻEK, LAMP  
itd. w najlepszych gatunkach i po  
umiarkowanych cenach. Na  
podarunki weselne najodpowied-  
niejsze przedmioty.



## FR. PIOTROWSKI,

poleca Szan. Rodakom swój

### SKŁAD OBUWIA

dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

811 St. Aubin Ave.

chcesz mieć dobre obuwie? Idź do Piotrowskiego

## JAN POTICHKE

Polski zakład

### KRAWIECKI

Rewerendy dla Wgo Duchowieństwa.

Wykonuje ubrania podług najnowszej mody i po naj-  
tanszych cenach.

652 MICHIGAN AVE.

DETROIT

FRIEDERICH'S I STAFFIN  
FABRYKA I SKŁAD

## OKIEN KOLOROWYCH

MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE  
dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych  
wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH  
Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214

## Najlepsze i najodpowiedniejsze PODARUNKI NA ŚWIĘTA

Jeśli z wydatkami liczyć się musicie, możecie za

# \$ 1.00 NA TYDZIEŃ

nabyć piękne

Dyamenty, piękny męski lub damski  
zegarek, modny serwis do herbaty,  
dobry zegar ścienny itd.

## ADOLPH ENGGASS,

78 WOODWARD AVE

Założony w r. 1865,

ISTNIEJĄCA OD 1855 r.

Fabryka i główny skład

## ŚWIEC KOŚCIELNYCH

ECKERMANN & WILL'S

świece kościelne z czystego wosku.

Altar Brand,  
Purissima Brand.



Najlepsze gatunki obecnie w użyciu poleca-  
ne przez Wiel. Duchowieństwo. Pisz po nasz  
cennik—listę premiów. Ustupujemy znaczny  
rabat biorącym w większej ilości.

Adres: **ECKERMANN & WILL,**  
THE CANDLE MANUFACTURERS  
SYRACUSE N. Y.

## W. CHILINSKI,

812 St. Aubin ave.

### POLSKI KRAWIEC

wykonuje ubrania podług miary i po najnowszej mo-  
dzie. Mam także na składzie UBRANIA MEZKIE  
jako też i DZIECINNE. Wielki zapas KAPELU-  
SZY, KRAWATÓW, KOŁNIERZYKÓW i KO-  
SZULLETNICH po bardzo niskich cenach. Przyjdź-  
cie i przekonajcie się.

812 St. Aubin Ave. Detroit

zawisłomienia.

Najszerszym polecam się względem Szan. Rod-  
ków jako agent sprzedaży

gruntów, lotów i domów

także zabezpieczam domy i sprzęty domowe od ognia w najle-  
pszych kompaniach. Pożyczam pieniądze budującym domy.  
Interes ten prowadzę już od 4 lat i każdego dotychczas zado-  
waniem. Chcesz kupić lotę lub dom niech się zgłosi do mnie  
w biżozie informacyjnej

Jos. Jurozyk

107 CASTLE AVE

DETROIT, MICH

